

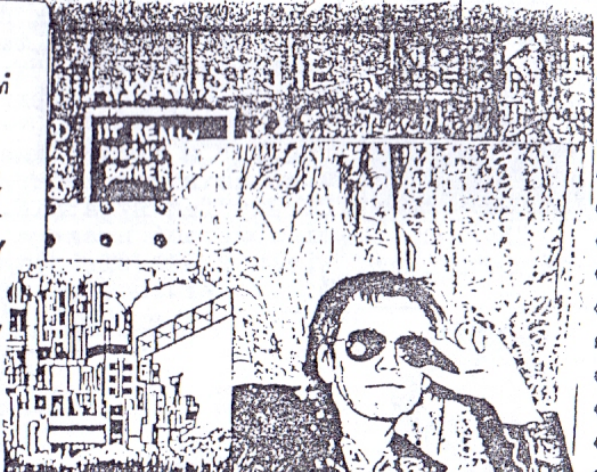
*Jedno nieopatrzne słowo
może zdradzić wrogiemu agentowi
ważne wiadomości*



**BĄDŹ
CZUJNY**

Strzeż tajemnicy państwowej!

*PAMIĘTAJ O OBOWIĄZKU CZUJNOŚCI, KTÓRY NAKŁADA NA CIEBIE
ART. 79 KONSTYTUCJI!*



CHAOS



SINK

ulica
kasaya
makhnovcina
M. BOARD
itd.

QQRYYQ

REDFUCKCJA



Pietia
redfucker nac.



Zbyszek
z-ca red. nac.



Stasiak
z-ca z-cy

fenks tu:
KKN, Jarek G., Uszaty,
KASAYA, Misio;
Petar, CHAOS, Radek,
Szpila, Wojtek, Wiesiek,
Sasza, Maken, Rzygoś,
Carlo, Jurek A., Mykel,
Szyba, AK, Radek, PA,
Andrzej, Stefan. Za listy
dziękujemy Agrafie,
Asi, Hipopotamowi,
Andreasowi. Chyba o
nikim nie zapomnieliśmy,
a jeśli tak to wielkie sorry.

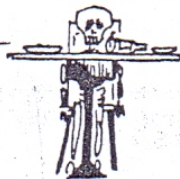


Witajcie dziubdziusie i psia-
psiółki!!!!

Prawdopodobnie mieliście już nadzieję, że udusiliśmy się własnym gównem, ale my żyjemy i znowu przychodzimy do was a lato w pełni, lato kukułek i innych pierdułek. Z dotychczasowych "Qqry-qw" ten numer ma największą objętość. Między innymi dlatego tak długo na niego czekaliście, śliniąc się lubieżnie. W przyszłości postaramy się usprawnić robotę redfuckercką, tak żeby wypuszczać nowy numer co 3 miesiące, a nie co pół roku. Mamy kłopoty z odbijaniem. Korzystamy z różnych możliwości. W związku z tym nie dziwcie się, że cena tego samego numeru może być zmienna.

Jak zwykle nie podajemy adresu i to nie ze strachu przed SB, a ze strachu przed utonięciem w stercie listów, których i tak dostajemy multum. Kto naprawdę chce to i tak do nas trafi. Poza tym staramy się rozprzewadzać "Qqryq" poprzez rozbudowaną sieć kolporterów, więc szukajcie "Qqryq" w swoich okolicach, jak również na różnych imprezach. Chcemy też wyjaśnić, że z poprzednimi numerami naszego zine'a, o które wielu z was się pyta, naprawdę jest bardzo krucho, po prostu już ich nie mamy.

REDFUCKCJA



kopniak w dupę jest
najdonoślejszą
sylabą

listy

Przestroga przed studenckim klubem "Rotunda". W zabytkowym Krakowie kolorowe reklamy głosiły wszystkim i wobec, że 29.04.89 o godz. 17 w tejsze "Rotundzie" odbędzie się koncert, na którym zagrają ID, ELITZKRIEG i MOSEWA. Ze względu na tych ostatnich ja i dwóch koleśki wyjechaliśmy z prowincji do wielkiego świata. Później się okazało, że wielki świat może być skurwiaką dziurą z jakimiś pierdolonymi październikami. Już przed koncertem wszyscy oczekujący na zewnątrz klubu mogli się przyglądać pijanemu brudasowi, który chciał za wszelką cenę wyrzucić pozytywne wrażenie rzucając o ścianę pobliskiego domu pustą butelkę po winie. Jednakże ta wielka manifestacja siły jego mięśni nie budziła takiego podziwu jak "wspaniały", kiedyś zapewne biały, podkoszulek, na którym wśród masy plam (pewnie po winie) ciężko się było dopatrzeć muzycznych fascynacji miłośnika jaboli. Miał on również kolegę, też wielkiego fana brudu i mocnych trunków (tych najmocniejszych-brzozowa i salicyl) z którym miałem zaszczyt/bezpośrednio się zetknąć. Już w halu, tuż przed występem, ten konusowy dzieciak zaczął mnie oglądać. Pewnie bym nawet tego nie zauważył, ale poczułem specyficzną mieszankę kału i perfum jaka tworzyła się wokół osoby tego kurdupla. Nie mam pojęcia kiedy i jak się nauczyłem czytać, ale jakimś cudem odkryłem, że mam napis GRASS i poinformowałem mnie pytając, że

NIUSY

19.05.89 TRYBUNA BRUDU zagrała w Berlinie Zach. w klubie "Blockshock" wraz z ACTIVE MINDS (Anglia), SWAMPERSURFERS (Holandia), FLEISH (Szwajcaria). Koncert OK.

"Wolność i Pokój" dziekuje grupie ACTIVE MINDS, która grała w Polsce w połowie maja, za dotację w wysokości 100 tys. zł.

Galeria Działek Mariakalnych organizuje w listopadzie wystawę POLSKIEJ PRASY ZAJEBISTEJ. Bliższe informacje-Krzysztof Skiba, ul. Lumumby 1q20, 91-404 Łódź.

20.05. w Berlinie Wsch. odbył się kolejny "Frühling Fest". Relacja z imprezy prawdopodobnie w następnym "Qqryq".

Pod koniec czerwca DEAD KLASZCZ i KARCER grają w Norwegii.

Coś naprawdę ruszyło ścieżkę z koncertami zachodnich kapel w Polsce. Najostrzej działa na tym polu Arek ("Antena Krzyku"). Z jego inicjatywy w tym roku odwiedziły nasz kraj cztery amerykańskie kapela-NOMEANSNO, SOULSIDE, FALSE PROPHETS, VICTIMS FAMILY i angielski SNUFF. Już nie długo FIRE PARTY-same dziewczyny z USA.

Kontakt z Partią Radykalną-21 06.26 Warszawa
TEL.

QQRYYQ

jestem nazi, bo słucham CRASS-u. Nie próbowałem mu tłumaczyć jak CRASS na daleko do takiej ideologii. Mogłem go tylko zignorować, bo oprócz niego zobaczyłem jeszcze kilku innych dziwolągów z maszerującą swastyką i CRASsem. Trudno byłoby wyperswadować któremukolwiek z nich jak się bardzo mylą, bo ponoć ktoś w Gdańsku dopatrywał się w znaku CRASSu swastyki i teraz co bardziej odjazdowi naziści utożsamiają się z tą kapelą nie bardzo na wet wiedząc co grają nie mówiąc już o tekstach.

Co się tyczy jeszcze wszelkiego rodzaju naszywek to zaobserwowałem, że moje drogie miasteczko zostało zalane falą metalu. W sklepie muzycznym można kupić naszywki KREATOR i SLAYER. W ten sposób każdy prawie posiadacz dżinsowej katany przyszywa to sobie na rękawie. Dla niektórych wtajemniczonych ma to związek z muzyką, ale ci jeszcze nie obcy ściągają to od swoich rówieśników myśląc, że to jakaś fajna firma dżinsowa. W ten sposób reklamują swoje katany i jest świetna zabawa.

Wracając do koncertu, obok nielicznych pozytywnych ludzi widać było sporo zajębanych wódą gości. Jeden z nich nawet przespał w holu cały koncert. Ogólnie lepiło się od brudu i śmierdziako-również i niesmowita nuda. Pierwsi na scenę wpadli chłopcy z ID. Tylko oni pokazali się z dobrej strony. Pomimo chujowego nagłośnienia starali się grać i prawie po każdym utworze nawijali do drętowego faceta za konsolą żeby im porawił co nieco brzmienie. Ale albo oni nie potrafili go przekonać, albo ten sprzęt był tak zjebany, bo do końca koncertu nic się nie zmieniło. Wokal był kompletnie niesłyszalny i wszystko się zlewało jak jakieś kurewskie mono. IDy nie są profesjonalistami, ale grają zupełnie niezłe. Ich muzyka to dość czadowy hardcore i co najważniejsze nie

monotonny. Słyszałem ich po raz pierwszy i wywarli na mnie dobre wrażenie. Na koniec zagrali "Anarchy" SEX PISTOLS i wtedy tylko na ten jeden moment w ludzi wstąpił jakiś nowy duch. Wiara jakby otrząsała się z odrętwienia i zrobiło się wielkie Pogo. Później już do końca pogowali nieliczni, te same pijane pojebusy, którzy chyba nawet nie widzieli zmieniających się kapel. Nawt gdy BLITZ-KRIEG grał strasznie dennie swoje radiowe kawałki oni ciągle podrygiwali w jakiejś alkoholicznej ekstazie. Całą imprezę zakończył VAVEL UNDERGROUND produkując bezpieczną muzykę z myślą o jak najszybszym zakończeniu tego męczącego ich muzykowania. Ich wokalista zaśpiewał jeden kawałek i poszedł sobie bo jak wcześniej poinformowałem wszystkich zbiera głasy gdyż chce być senatorem.

Agrafa (Nowy Targ)

Cześć!

Czy słyszeliście już nowy lonplay Apostles? Zytuowany jest "Equinox Screams" i prowokuje jeszcze bardziej niż zwykle-rozpoczyna go wyjątek z przemówienia Hitlera. Andy napisał 4 piosenki, które mogłyby być napisane przez 150-procentowego nazistę: "Jutro należy do nas", "Prawa dla białych", "Zabij lub ulecz", "Rock przeciwko komunizmowi". Andy napisał, że kto nigdy tak nie czuł powinien pierwszy weń rzucić kamieniem. Nie wiem czy były już jakieś reakcje, ale koresponduję regularnie z Seanem Stokesem i zamierzam się od niego czegoś dowiedzieć. Ogólnie rzecz biorąc jest to całkiem melodyjne i znowu jest to rodzaj muzyki, który może się podobać. Większość punkowych kapel brzmi tak samo-ale nie THE APOSTLES! Henry Rollins także urzekł mnie ostatnio. To muzyka, która mnie porusza! Teksty o zabijaniu, o przeżyciu w miastach, podkreślane agresywnym gitarowym punkiem. Wspaniałe.

Skoro już mowa o muzyce, to muszę się pochwalić, że udało nam się zorganizować koncert w naszym centrum młodzieżowym. W sobotę trzy punkowe kapale zagrały tam dla ponad 150 ludzi, co było wielkim sukcesem. Dwie grupy (Snaggeletooth i Riesenrotz) były szczęśliwe, że mogą pokazać się gdziekolwiek. Trzeci zespół-Phantastix z Hamburga jest natomiast dobrze znaną kapelą. Choć nie są już siedemnastolatkami zrobili dobry show.. Po koncercie kilku pojebanych pisheadów zniszczyło samochód załogi Phantastix i usiłowało pobić ich wokalistę, ale poza tym jednym nie było już więcej incydentów.



Nasza działalność nie ogranicza się bynajmniej do koncertów, mamy wiele pomysłów związanych z ośrodkiem młodzieżowym. Organizujemy grupę kucharską, która będzie mogła dwa razy w tygodniu oferować gorące posiłki dobrej jakości, a po niskich cenach. Usiłujemy też zainstalować w naszym ośrodku drukarnię i warsztat garbarski (do odnawiania starych skór, bez współpracy z rzeźnikami!). Chcemy rozwinąć całą sieć naszych własnych instytucji-tak jak w Holandii.

Z Holandii wróciłem dwa tygodnie temu-moi przyjaciele prowadzą tam punkt informacyjny (info-shop) cieszący się sporym powodzeniem. Opowiadali mi oni o kłopotach jakie wszystkim w Amsterdamie sprawia grupa nazywająca się Traitor Group lub Examination Group. Oni zachowywali się jak stalinowcy! "Grupą egzaminowania zdrajców" nazwali się po tym jak zgnoił 17-letniego chłopaka, który poza miastem rozmawiał z policją. Oni oskarżyli go w ulotkach, plakatach z jego fotografią itp., tak że chłopak musiał opuścić Amsterdam. To była całkowicie bezmyślna akcja! Ten chłopak miał 17 lat i nie sądzę by urodził się na bohatera; był niedoświadczony i zastraszony przez policję. Brak jakichkolwiek podstaw do takiej nagonki na niego. Ostatnio "traitor group" zajęła squatową kawiarnię "The First Aid", gdyż planowano tam urządzić spotkanie tylko dla kobiet. Bojówkarze pobili znajdujących się tam ludzi i obrażali ich... Kiedy opuszczałem Holandię kilkanaście grup dyskutowało jak zorganizować straż pilnującą przez 24 godziny na dobę i 7 dni w tygodniu tej kawiarni przed następnym najściem bojówki.

No cóż, życie w squacie ma też swoje kolce. A jak wy organizujecie swe życie przyjaciele?

Wasz przyjaciel z Ulm
Andreas Hippin

Po przeczytaniu ostatniego numeru QRRYQ poruszyły mnie słowa wypowiedziane przez Zakon Żebrzących, gdyż znam ich z autopsji i mogę to skomentować z rzeczywistością. Nie chodzi mi tu o donosicielstwo czy podkładanie komuś świni, ale chciałabym aby nie dochodziło w przyszłości do takich nieprzyjemnych sytuacji. Czytając to, co zostało napisane przez Z.Z. trudno jest mi zobaczyć odzwierciedlenie tego w czynach. Dużo słów, dużo wokół tego otoczki i dużo w tym nicości. Wydaje mi się, że atrybut walki o prawa zwierząt przy wnikliwym spojrzeniu na rzeczywistość aktywność grupy, jest jakby sposobem na zrobienie sobie reklamy. Jedyne kroki zrobione przez Z.Z. jest robienie sobie naszywek z haskami przeciwko zabijaniu zwierząt, poruszanie tego tematu w jednym tekście i niejedzenie mięsa przez niektórych członków zespołu-czego nie neguję, lecz przeciwnie jestem za. Fajnie jest jeżeli chodzi o czyste propagowanie idei, ale przejęciem dla mnie jest mówienie, że szczytniejszym celem od wchwalania rodzimego piwa jest walka o prawa zwierząt, która w rzeczywistości kończy się

na sklepie monopolowym. Jeżeli już, to szczytniejszym celem jest dofinansowywanie instytucji zajmujących się opieką nad zwierzętami, a nie monopolu spirytusowego. Można by było przedyskutować tę kwestię w prywatnym gronie, lecz niepokoi mnie fakt, że wiele osób, które przeczytały ten wywiad - mogło zostać wprowadzonych w błąd. Zaczniemy mówić i śpiewać o wolności dla zwierząt i zaczniemy robić coś, aby zapewnić im tę wolność.

Na koniec życzę chłopakom z gryfowskiego podziemia dużo ciekawych pomysłów i udanych akcji, do których sama chętnie bym się przyłączyła.

Asia (Lwówek Śl.)

QRRYQ 12 było o niebo lepsze niż poprzednie numery (momentami wielkie coś, momentami wielkie..gówno), choć wciąż grafika i forma jest taka sobie może być (poprzednie delikatnie mówiąc do dupy). Raporty-wyliczanki nazw kapel, których nigdy nie usłyszę, usypiają mnie, jakie są dziś, jakie były, czy pierwszy czy drugi long był dobry, kiedy i gdzie wybuchł punk w danym kraju.

Portugalia-j.w.

Francja-bomba wstęp jak dla mnie!!!

Jugosławia-j.w.

Czechosłowacja-Maken pisze, że INSTIGATORS grałi tam, a INSTIGATORS twierdzą, że nie. Dlaczego BEZ ŁADU A SKŁADU ma przypominać B-52 s?

NRD-tak sobie

o Sydney-super extra!!!

Czy to sztuka zrobić dobry wywiad z CHUMBAS? Wystarczy pozwolić im mówić-choć ostatnio anarchości z Północnej Irlandii na łamach MRR zjebali ich ostro za zbyt pochopne opinie o sytuacji w tym kraju. Wywiad z Arkiem-kiepskie pytania, ale może być. Ja nie mam o nim dobrej opinii nie-stety. Żadnej z promowanych polskich kapel chyba nie usłyszę, ale o Ramzesie i 40 Rozbójnikach + Makabresku było dobrze. Rzygać się chce po przeczytaniu "Smacznego!"-to już przesada. Jasne, że dla futer, torbek, pasków nie należy zabijać zwierząt, ale badania i żarcie? Kto powiedział, że to zdrowo nie jeść mięsa? Chyba jakiś wegetarianin. Czy działanie nowych leków ma się próbować od razu na ludziach?...

Hipopotam (Wołczyn)

(Nie wiem o co chodzi temu koleśowi. Być może o to żeby QRRYQ nie spełniało żadnych funkcji informacyjnych, a po prostu stanowiło zbiorowisko odjazdów, przy których by się przyjemnie grass przepalało-Pietia)

kapele

Ulica

Nie chcę, żeby była to kolejna wyliczanka-kto i na czym gra, czym się zajmuje, kogo zna, itp. Są rzeczy, do których przywiązujemy większą wagę. Wam zespół Ulica będzie się kojarzył z grającym na scenie bandzikiem, który można łatwo sklasyfikować ze względu na teksty i muzykę. No i jeszcze, jeśli ma się na to czas i ochotę powieść na nim psy z jakiegoś bzdurnego powodu, bo w wielu przypadkach tak się i w Polsce dzieje. Tymczasem dla nas jest to grupa kolegów, niekiedy przyjaciół, działająca od pewnego czasu razem. Bo nie chcieliśmy, żeby był to tylko kolejny epizod sprowadzający się do kilku występów na scenie. Zespół to tylko 5 osób, a pomaga trzymać się razem kilkanaście. Nie mamy żadnego manifestu, który mógłbym teraz przedstawić-każdy z nas ma swoje

własne przekonania, przyzwyczajenia, dążenia. Jest na pewno wiele punktów wspólnych, ale po co wtaczać się w ramy manifestu? Jeśli chodzi o muzyków, bo to większość z was najbardziej interesuje, to nikt z nich nie grał wcześniej w żadnej znanej kapeli, na perkusji gra gościnnie koleś z metalowej kapeli Manitou. Muzykę określiłbym jako czad z trąbką, ale znajdują się w niej również inne elementy (bynajmniej nie heavy metal).

Ulica wystąpiła na kilku imprezach. Zadebiutowali w Sylwestra '88 wspólnie z De Kift i Kasayą i skutecznie wyproszyli z sali część gości. Za tydzień później w Stalowej Woli zagrali swój najlepszy koncert z Trybuną Brudu i Ustawą O Młodzieży. Wszyscy bardzo dobrze wspominamy ten wyjazd, polecam wam koncerty "U FREDA". Następne granie z Kanadą z Mikołowa-to żenująca niekompetencja studentów zarządzających Klubem "Wahadelko" w Katowicach i zadyma z bandytami-skinami. Często zdarza się kilku ludzi stara się jak może, żeby zrobić imprezę na tym kulturalnym zadupiu, a bezkarny (i łysy) synek majora milicji wraz z kolegami rozwalą imprezę. Nie doszło do tego na zorganizowanym przez nas w Bytomiu koncercie-znów z U.O.M., Trybuną Brudu oraz Sink i Instigators. Kilkunastu skiniów zjawilo się z zamiarem zrobienia zadymy (kilku koleśi słyszało ich rozmowy przed koncertem), ale nie zostali po prostu wpuszczeni. Nie pozwalamy sobie na granie na imprezach, których organizatorzy uważają, że wystarczy ochrona kapeli i klubu, a na zewnątrz może dziać się co chce- jest to typowe chowanie głowy w piasek i niewidzę -nie dalej niż czubka drogiego, organizatorskiego nosa.

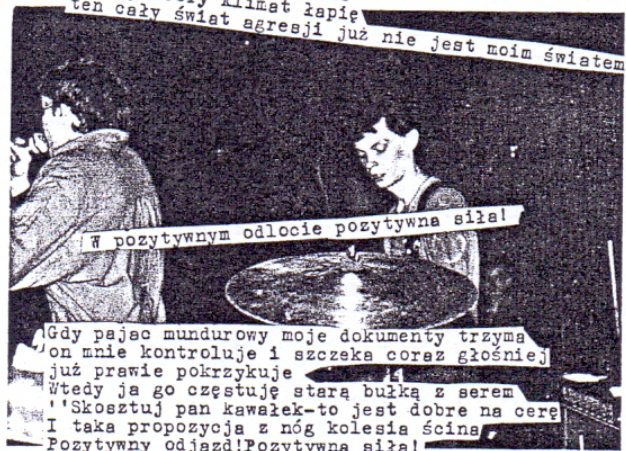
Bardzo ważny jest dla nas przekaz. Dużą różnorodność zapewnia tekstom to, że jak dotąd już 5 z nas je pisze. Sprawy takie jak działalność pozamuzyczna, wegetarianizm, nałogi traktujemy zupełnie prywatnie. Mimo, że wielu z nas nie je mięsa nie odrzucamy nikogo tylko dlatego, że popełnia ten błąd i je. Nie jest to najważniejsze. Z powodu kłopotów gitarzysty z armią (już rozwiązanych) i zdrowiem oraz tego, że znalezienie stałego perkusisty stało się koniecznością-z jego braku Ulica nie mogła zagrać kilku koncertów, zespół zakończył działalność pod tą nazwą 14.05.89 kamerálną imprezą z udziałem Active Minds. Mam nadzieję, że wkrótce Bytom zaproponuje coś nowego i będziecie mieli okazję usłyszeć wiele numerów z repertuaru Ulicy. Acha-zainteresowanych perkusistów prosimy o kontakt.

Michał "Uszaty", Wyzwolenia 103 m6,
41-907 Bytom

P.S. Tylko to, że Ulica zakończyła działalność skłoniło mnie do napisania tego. Zagranie dwóch dobrych koncertów nie powinno wystarczyć do chwalenia zespołu. Złe to świadczy o stanie polskiej sceny. Może nie jest tak źle z tekstami i resztą działalności, ale uważamy, że dużo nam jeszcze brakuje. Więc czekajcie cierpliwie.

Pozytywna siła

Ja trzymam odjazd pozytywny
Ja trzymam odjazd pozytywny
Bo gdy dobry klimat łapie
ten cały świat agresji już nie jest moim światem



W pozytywnym odlocie pozytywna siła!

Gdy pajes mundurowy moje dokumenty trzyma
on mnie kontroluje i szczerka coraz głośniej
już prawie pokrzykuje
Wtedy ja go częstuję starą bułką z serem
"Skosztuj pan kawałek-to jest dobre na cere
I taka propozycja z nog koleśia ścina
Pozytywny odjazd! Pozytywna siła!

KASAYA



TELERANEK cz. I
Nie, wojownicy nie płaczą
Cały gniew w sobie trzymają
Barwy zemsty na twarzach też coś znaczą!

Jak dobrze mieć nadzieję, jak dobrze ludzić się
Nasz wódz, nasz bóg nadzieję ześle nam
Nasz wódz, nasz bóg z balkonu
Zbawienie ześle nam
Jak dobrze mieć nadzieję, jak dobrze ludzić się
Ale pamiętam taki czas, kiedy nadzieja ustąpiła trwodze

Ja pamiętam ten czas
Pamiętam barykady na ulicach
I czołgi pochowane w bramach
Pamiętam górników zamkniętych na cechowni
Mój ojciec był aresztowany
Ja pamiętam ten czas kiedy nadzieja ustąpiła trwodze
Kiedy pierwszy raz widziałem zaciąte mundury
to płakałem, płakałem i bałem się

Przewlekłe chore nadziei
Śledzą zdarzenia z okien
Patrz jak dorosli ludzie rozwiązują problemy swojego przytułku
Okładając ten czas kiedy nadzieja ustąpiła trwodze
Ja pamiętam ten czas kiedy nadzieja ustąpiła trwodze
Wtedy nie było teleranki
Mojego brata wyrzucili ze szpitala
Ja pamiętam ten czas!

Złudzenia, marzenia, nadzieja
Kłamstwo, polityczna propaganda!
Ja pamiętam ten czas!
Kiedy woda, która życie daje
Spadła i zabiła jak letnia burza
Ja pamiętam ten czas
Nie, wojownicy nie płaczą

Q: Czy od samego początku KASAYA podąża taką drogą (teksty+muzyka) jak teraz? Czy wasz stosunek do tego co robicie zmienił się przez te kilka lat?

F: Ta nazwa zawsze kojarzyła się z tym samym, zawsze graliśmy taką muzykę do takich tekstów, bo po prostu jesteśmy ludźmi grającymi taką muzykę do takich tekstów. Dążymy do tego aby nasze numery robiły na ludziach takie wrażenie jak na nas, żeby nie słuchali osobno muzyki i osobno słów, tylko tak jak my-czuli ich jedność.

P: To granie jest bardziej dla nas niż dla potencjalnego słuchacza. Jest raczej samorealizacja.

F: Jednak bardzo chcemy też coś przekazać, mamy mnóstwo kłopotów z przygotowaniem się do koncertów-dlatego gramy taką muzykę, jest w niej wiele miejsca na żywioł, improwizację.

P: Muzyka to w ogóle fajna sprawa, to jest jakies oderwanie. Muzyka jest lepsza niż wszystkie dragi razem wzięte!

F: A muzyka i dragi, to ho, ho!

Q: W wywiadzie dla "Maximum Rock 'n' Roll" powiedzieliście, że z wszystkich płyt najbardziej cenicie "I Against I" BAD BRAINS. Co was tak zachwyciło w tej płycie?

P: Skoro o to pytasz, to chyba nie słyszałeś jeszcze tej płyty (słyszałem, słyszałem, jest git-Pietia), a ludzie, którzy jej nie słyszeli mogą uważać się za nienarodzonych.

F: Mnie się ta płyta po prostu podoba. Brzmienie jest takie, że każdy instrument brzmi doskonale razem i osobno, wokół jest taki liryczny. Jest to najbardziej zwarta płyta jaką znam, każdy dźwięk ma tam właściwe miejsce. Nie można słuchać jednego numeru, trzeba słuchać całości.

P: Teksty są niesamowite, dotyczą tak wielu tematów. To nie są banalne hardcore owcy z kłepkami na oczach i uszach. Śpiewają o rzeczach ważnych ("I Against I"), jeszcze ważniejszych ("Secret love") i tych najważniejszych ("Return to heaven").

F: Są tam takie sformułowania, że wymiękam, mógł na to spaść tylko geniusz, albo koleś na drogach.

Niech mi, kurwa, nikt nie mówi, że QRRYQ to ograniczeni hardcore owcy nastawieni tylko na czas. Choć właściwie KASAYA to też czas. Tak chyba wyglądałby punk rock grany przez Pink Floyd... Na nasze pytania odpowiadają Paweł i Filip, JACEK

QRRYQ: Co oznacza KASAYA? Muszę przyznać, że ta nazwa pasuje idealnie do waszej muzyki, jest w niej coś niesamowitego.

Paweł: Wiem, że to zabrzmiało głupio, ale ta nazwa to moja bardzo osobista sprawa i nie mogę na to pytanie odpowiedzieć.

Q: W waszej muzyce pobrzmiewa wiele różnych dźwięków. Macie też w repertuarze kawałek BLACK SABBATH. Czy dążycie do łączenia rockowej tradycji z nowoczesnością?

P: Ogólnie bardzo lubimy muzykę rockową. Ja szczególnie lubię psychodeliczne kapele lat 60-tych i punk rock.

Filip: No tak, dobrze gada... Ale tak naprawdę nigdy się nad tym nie zastanawialiśmy. Jest motyw, jakiś taki i każdy go gra tak jak potrafi. A to, że ludzie z reguły grają to, co było to chyba normalne.

Q: Macie ostre teksty. Czy w związku z tym KASAYA można nazwać kapelą polityczną?

F: Na dobrą sprawę każda działalność w tym kraju można nazwać polityczną. Jak idziesz wcześniej spać, to też o czymś świadczysz.

P: Nie jesteśmy apolityczni, mamy swoje poglądy. Dzięki temu, że gramy w kapeli możemy je przekazywać ludziom i to jest dobre. Śpiewamy o tym co nas otacza, więc trudno uniknąć tematów politycznych: Ale na teksty nie ma reguł. Ostatnio napisałem kilka tekstów o tym jak bardzo kocham kobietę, z którą teraz jestem, będą z tego nowe numery.

Jacek: Kołesie wyciągnęli to, co najlepsze w dubie i tradycyjnym mixie. Słychać ogromny wkład pracy i energii w tę płytę. Tego trudno nie cenić.

Q: Z jaką polską kapelą najchętniej zagralibyście koncert?

P: Graliśmy już chyba ze wszystkimi, których lubimy od GENERATORA, ISRAEL przez EREW, TZN XENNĘ do HIENY i DEZERTERA. Zawsze najważniejsza była i jest publiczność. Gramy dla wszystkich, którzy tego chcą i z każdym, który tego chce.

F: A ja najbardziej chciałbym jeszcze zagrać z GENERATOREM! To świetni faceci, a do tego nasi koledzy!

P: Taaa, bardzo się z nimi lubimy, są jednymi z niewielu, którzy kumają do końca o co nam chodzi, mają teraz chyba inną nazwę.

J: Ja bym chciał zagrać z KOMBI, bo oni mają dobry sprzęt...

Q: Ile właściwie osób gra w KASAYI? Czy skład jest zmienny?

P: Ha,ha,ha!

F: Ha,ha,ha!

J: Ha,ha,ha!

P: No, skład jest podobno stały, cytuję: Jankaflet, Filip-bębny, Imbir i Grubson-gitary basowe, Daniel-gitara, ja śpiewam, a Jacek to dub-ministr. Czasem gościnnie występują z nami jeszcze inni muzycy np. Rysiu z grupy KAT na gitarze akustycznej. Często zdarza się, że nie wszyscy dojadą na koncert, no i gramy w okrojonym składzie.

kontakt: Paweł Bogocz, Opolska 18 m27, 44-335 Jastrzębie Zdrój

A.P.S.F.

QRRYQ: Po dłuższej przerwie znowu się zesłiście. Jak ma się nowy A.P.S.F. do starego? Czy skład bardzo się zmienił?

MISIO: W tej chwili sytuacja jest taka, że A.P.S.F. rozpadł się po raz kolejny. Uległa destrukcji kolejna jego edycja w składzie ze mną, Czapażewem, Piotrkim czyli ludźmi, którzy wcześniej grali w również obiecującej kapeli O7 ZGŁOŚ SIĘ. Nie wiem, na razie brakuje mi energii aby znowu szukać nowych ludzi, szczególnie chodzi tu o nowego gitarzystę, gdyż Czapażewa pochłonął chyba bezpowrotnie ruch rasta. Być może w bliskiej przyszłości jakieś nieczyste siły znowu popchną zespół w kierunku dalszej owocnej działalności.

Q: Czy waszą muzykę można określić jako hardcore i co to słowo dla was oznacza?

M: Tak, muzykę, którą graliśmy spokojnie mógłbym określić jako hardcore, jednak obecny repertuar był bardziej zróżnicowany w swym tempie w stosunku do dawnego, obok bardzo szybkich numerów, kilka było w tempie "średka", a jeden był naet dość wolny, niektórym kojarzył się z THE EX. Jeśli zaś chodzi o samo pojęcie hardcore, to według mnie wiele osób w Polsce mylnie je pojmując sugerując się zapewne zapowiedziami kołesia z Rozgłośni H., który uważa za HC wszystko co nie jest metalem, a jest bardzo szybkie i bardzo głośne. Do jednego wora wkładane są zarazem zespoły z Włoch, Skandynawii, Holandii, USA i Anglii, włączając w to nawet takie bandy jak CONFLICT. Tymczasem prawda jest nieco inna. HC jest to konkretny styl wypracowany dobrych parę lat temu przez kapele amerykańskie, jest to specyficzny po prostu dla nich sposób grania. Nie musi to być nawet tzw. czad. Sporo kapel z tego nurtu gra nawet względnie powoli, co nie znaczy, że nie ostro. Z HC najbardziej kojąją mi się takie nazwy jak: DEAD KENNEDYS, D.O.A., BLACK FLAG, BAD BRAINS, FLIPPER, MINOR THREAT, MINUTEMAN, BUTTHOLE SURFERS. Natomiast nigdy nie określiłbym tą nazwą muzyki, którą wykonuje THE CORPSE.

Q: Jak podoba wam się kawałek A.P.S.F. na kasecie "We Are The Flowers In The Redzone" wydanej przez QRRYQ tapes?

M: Co do tego kawałka, to nie ma co do niego zbyt wielu zastrzeżeń, z wyjątkiem tego, że gitara była tam trochę za cicho. Poza tym jest jeszcze taka sprawa, że ten kawałek ma jeszcze drugą część, a właściwie zakończenie-w stylu rap, ale że mieliśmy wtedy przed tym występem mało prób, więc zdecydowaliśmy się nie zagrać tej drugiej części, i na kasecie jest właśnie ta wersja bez zakończenia.

Q: Jak zapatrujecie się na straight edge? Wiem, że ~~nie~~ ty nie palisz i nie pijesz. Jak z resztą?

M: Straight edge jest to coś co mnie interesuje i co popieram od dłuższego czasu. Jednak wokół tego terminu narosło sporo nieporozumień. Nie powinien to być nowy uniform, w który jak się to komus wydaże można włożyć po wypowiedzeniu magicznego zaklęcia "I don t fuck, I don t drink, I don t smoke". Chodzi tu raczej o samodzielne pozytywne myślenie, rozwój. Straight edge jest przeci-

wko niszczeniu swego ciała i umysłu przez: palenie, picie, religię, politykę i wchodzenie w inne kanały. Dla każdego mogą to być różne rzeczy. Co do "don t fuck" to potępione jest chyba głównie częste zmienianie partnerów seksualnych tzw. seksizm, ale nie seks w ogóle. Spopularyzował to zespół MINOR THREAT, ale teraz straight edge jest popularny także wśród wielu innych, nie tylko amerykańskich, kapel.

Q: Czy nowy A.P.S.F. grał jakieś koncerty?

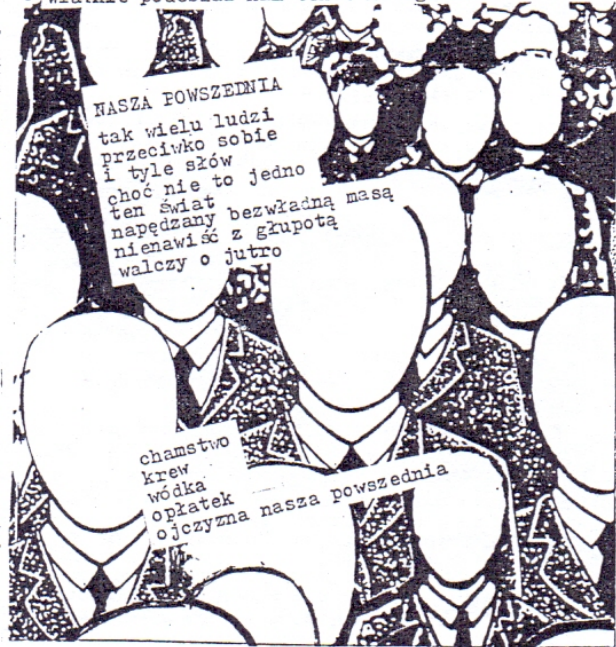
M: W ostatnim składzie graliśmy tylko jeden koncert 2.12. w Lublinie w klubie "Grześ", mimo małej ilości prób uważam, że był to udany występ i był niezłe przyjęty.

Q: Świdnik jest znany w kraju głównie dzięki fabryce helikopterów, a jak przedstawia się tam sprawa z kapelami punkowymi?

M: Tak, sam też pracowałem swojego czasu przy tamtym montażowej śmigłowców. Co do kapel punkowych to w przeszłości działało tu już kilka ciekawych formacji-PATOLOGIA CIAŻY, DEFLOKACJA (w 83-84 r.), A.P.S.F., PRZEJEJANE w ostatnim czasie. Obecnie jest mały zastój, być może niedługo objawi się znowu coś godnego uwagi.

kontakt: Andrzej Makara, Racławicka 11 m47, 21-040 Świdnik

USTAWA O NIEDZIEŻY rozpadła się 1.04. Wkrótce jednak wznowiła działalność w nowym składzie. Ze starego pozostał tylko Petar (bas), który właśnie podesłał nam tekst nowego kawałka U.O.M.





CHAOS to całkiem przyzwoita HC kapela z Warszawy. W jej skład wchodzi: Paweł (bass, voc.), Dzyndzel (git., voc.), Jurek (gary). Rozmowa, której fragmenty przytaczamy odbyła się 29.04.89 z udziałem Jurka, Dzyndzla oraz QRRYKowców-Pietli, Zbyszka i Staśka.

Pietia: Powiedzcie nam najpierw dlaczego macie taką oryginalną nazwę?

Dzyndzel: To słowo kiedyś nam się spodobało i nazwaliśmy się CHAOS i tak zostało. Nie ma co przypisywać do tego jakiejś ideologii. To określenie oznacza totalny luz, jednocześnie chcę zaznaczyć, że ma to dużo wspólnego z Chaosami z lat 70-tych, czy początku 80-tych. Nam chodzi o znaczenie tego słowa.

Jurek: Nazwa jest ze ściany.

Zbyszek: Dlaczego ze ściany?

Jurek: Tajemnica.

Pietia: Ale czy nie wydaje wam się, że może być też 15 innych kapel o takiej nazwie?

Dzyndzel: Każdy jest inny, każdy myśli na swój sposób. Nie chcemy poddawać się jakiemuś schematowi. I tak każdy dojdzie do tego samego, bo prawda jest jedna-sumienie. Jak ktoś też tak chciał się nazwać to jego sprawa.

Jurek: Ja mam krótkie włosy, a on ma długie-mogliśny się nazwać LIŚC KAPUSTY.

Dzyndzel: Mody na nazwy się zmieniają. Kiedyś były nazwy związane: DEZERTERY, XENNY i inne, a teraz na Zachodzie pojawiły się nazwy typu "Betonowe Skarpetki" i u nas też w związku z tym są jakieś POTURBOWANE KALORYFERY.

Jurek: Albo MATEMIONO TRAKTORY.

Dzyndzel: Może te wszystkie nazwy to swoisty bunt ale moim zdaniem to tylko wymóg czasu. My doszliśmy do wniosku, że chaos jest określeniem na tyle luźnym, że dużo różnych rzeczy można pod nim ukryć. To jest nazwa dobra na każdy czas.

Pietia: Istniejecie już...?

Dzyndzel: Trzy lata.

Jurek: Zgadaliśmy się na wiosnę '86. Pierwsze próby były w czerwcu.

Pietia: I od początku gracie tutaj?

Jurek: Od października '86.

Zbyszek: Właśnie, należy tu wspomnieć, że znajdujemy się w bardzo miłym domku...

Jurek: Nie podawajcie adresu, bo wiecie... fani.. (śmiech)

Pietia: Dobrze, więc istniejecie tyle i tyle, ale dopiero ostatnio wychodzicie na szersze wody. Jak wy siebie widzicie na scenie muzycznej Polski?

Dzyndzel: Ja chcę po prostu grać i być dobrym w tym co robię.

Jurek: Ja chcę być najlepszy! Lepszy niż jestem teraz. To samo mogę powiedzieć za rok.

Dzyndzel: Interesuje nas granie. Rock 'n' roll is my...?

Stasiek: I tylko granie?

Dzyndzel: Teksty są tak samo ważne, tylko według mnie są to dwie odrębne sprawy. Jeśli to i to jest dobre wtedy jest super. Jeżeli dobra jest muzyka, a tekst jest kiepski to mogę tego słuchać tylko dla muzyki i tak właśnie robią wszyscy, nawet ci którzy mówią, że dla nich ważny jest przede wszystkim tekst, bo to co cię rajcuje to jest właśnie muzyka, dopiero w uśmieszeniu kupujesz tekst: Tych, dla których miuzik jest nieważny odsyłam do kółka recytatorskiego.

Zbyszek: Chodzi o to, że pojawia się kapela, która istnieje i gra i ona coś sobą stanowi, coś reprezentuje. Co według was ma znaczyć CHAOS?

Dzyndzel: Nie mamy zamiaru tworzyć jakichś organizacji wokół zespołu ani innej otoczki, chociaż lekki skandalik tu czy tam nie zaszkodzi. Jeżeli występujemy przeciwko komuś lub czemuś to tym co robimy czyli koncertami lub postawą wobec tego. Na przykład zagrabilibyśmy chętnie w Kołobrzegu i zrobili demolkę. Wiesz, na początku grzeczenie, a w połowie numeru "Płynię Odra" krótka gadka i cza-du: Ludzie by zdębieli, zrobiliby się szum wokół incydentu: i zaczęłoby się zainteresowanie o co tym ludziom chodzi, a ty ich wtedy olewasz i znikasz. Ja mam ochotę rozpieprzyć ten cały obyczajowy porządek.

Jurek: Ja myślę, że teksty są przedewszystkim dla ludzi.

Dzyndzel: Żeby zastanowili się co robią.

Jurek: Możemy coś ludziom zasugerować naszymi tekstami, ale nie ma w tym żadnego programu.

Dzyndzel: Na przykład taka rzecz jak QRRYQ jest dobra i potrzebna, ale my nie chcemy tworzyć czegoś podobnego. Wolimy popierać to, co już jest.

Pietia: Ale w tym całym ruchu nie chodzi o to, że -by każdy robił wszystko, tylko, wiesz, są kapele, są ludzie, którzy wydają gazetki, są inni od koncertów, itd. Czy wy się widzicie w tym ruchu?

Dzyndzel: Oczywiście, jak najbardziej.

Jurek: Z tym, że nasza działka to granie.

Pietia: Dlaczego wzięliście udział w imprezie "Rock Polju"?



QRRYQ 7

Dzyndzel: Bo chcieliśmy zagrać w Warszawie dla szerszej grupy ludzi. W błocie też możesz być czysty jeżeli masz kałosze.

Jurek: Szczypiemy się w dupę, że organizowały to PGO i inne organizacje, ale akurat w tym czasie nie było innej imprezy, na której możnaby zagrać dla tylu ludzi.

Pietia: A jak wasze wrażenia z występu?

Dzyndzel: Myślałem, że będzie więcej muzyki, a tu wyszła jakaś nowa fala, nawiedzone panienki...

Jurek: Już nawet nie chodzi o to, co oni grali, ale to wyglądało tak, jakby było od początku zaplanowane kto przejdzie w tym konkursie.

Dzyndzel: Z moim kolegą jakiś gość już pierwszego dnia zakładał się, że wygra CLOSTERKELLER i rzeczywiście. Ale nie żałuję, że tam grałem. Zagraliśmy dla ludzi i było fajnie, poza tym, że byliśmy tam chyba jedyną kapelą, która grała taki gatunek muzyki.

Jurek: A w gazecie napisali, że to trash (?).

Pietia: A w ogóle ile koncertów zagraliście?

Dzyndzel: Około dziesięciu.

Pietia: A czym dla was jest hardcore?

Jurek: Dla mnie hardcore jest piękny. Szybki czad, pozytywne myślenie, praca nad samym sobą.

Dzyndzel: Hardcore jest muzyką najbardziej rewolucyjną. Teksty są raczej te z ambitniejszych, a pod względem muzycznym nowoczesny hardcore jest jedyną rzeczą z tych bardziej czadowych gatunków... jest po prostu drogą, którą jeżeli ktoś pomyśli to może bardzo łatwo iść i zrobić coś swojego. Takie rzeczy jak thrash, heavy metal są już właściwie zamknięte, tam już się nie da wiele zrobić. A w hardcore teraz, w 89 roku, jeżeli ktoś pomyśli i wsadzi do tego troszeczkę starego rock n rolla, troszeczkę metalu, troszeczkę czegoś innego, to wyjdzie zupełnie nowa rzecz, której jeszcze w ogóle nie było. A jednocześnie będzie to nową drogą hardcore a.

Jurek: Co my tam będziemy pierdolić-tu zamknięte, tam niezamknięte. Skąd możemy wiedzieć co jest zamknięte, a co nie? Był punk, potem część punka przeszła w hardcore, po prostu ewolucja, a my na to patrzemy jakby to były jakieś zamknięte przedziały.

Pietia: Chciałbym pogadać o tych nagraniach, które zrobiliście niedawno. Jesteście zadowoleni z tych nagrań?

Jurek: Zależy jak na to patrzeć. Jak za te pieniądze to jest super, ale człowiek chyba nigdy nie jest w pełni zadowolony. Mnie na przykład pewne brzmieniowe sprawy w tych nagraniach się nie podobają. Nad niektórymi jeszcze tym posiedziak.

Dzyndzel: Wiadomo, że gdybyśmy mieli więcej czasu, lepsze studio i więcej pieniędzy to byśmy to zrobili 3 razy lepiej.

Jurek: Ale w sumie jest to dobre demo.

Pietia: Jaki będzie los tych nagrań?

Jurek: Częściowo wychodzi to w Poznaniu na wspólnej kasecie z H.C.P., a poza tym prowadzimy rozmowy z taką spółką, która podjęła się nam to wydać.

Dzyndzel: A przy okazji zapłaci nam za to, co się przyda na sprzęt itd. Chcemy to wydać oficjalnie, bo jakość tego będzie nieporównywalnie lepsza.

Jurek: I więcej ludzi to dostanie.

Dzyndzel: Zaraz na pewno się zapytasz czy to nie będzie wybiegiem w komercję, to ja ci powiem, że moim zdaniem jeżeli ty kupujesz kasetę z bajkami i nagrywasz na to jakąś kapelę, to tak samo wysługujesz się komunie jak koleś, który pracuje w takiej firmie. Skarb państwa i tak dostanie swoje pieniądze, czy to z bajek, które kupujesz, czy z kaset, które robi spółka.

Jurek: W każdym razie z naszej strony zastrzegaliśmy, że cena kasety ma być jak najniższa.

Dzyndzel: Oczywiście takie rzeczy jak QORYQ tapes są też bardzo potrzebne.

Jurek: Najlepiej by było gdyby firmy o takich możliwościach posiadali ludzie, którzy siedzą w tej muzyce, a nie są tylko nastawieni na zysk i starają się manipulować zespołem i jego muzyką.

Dzyndzel: Ja nie uważam żebyśmy się sprzedawali poprzez układ z tą spółką.

Zbyszek: Ale nie powiesz mi, że koleś z tej spółki robili to dla czegoś oprócz szmalu. Oni robią to tylko dla szmalu.

Dzyndzel: Jak najbardziej.

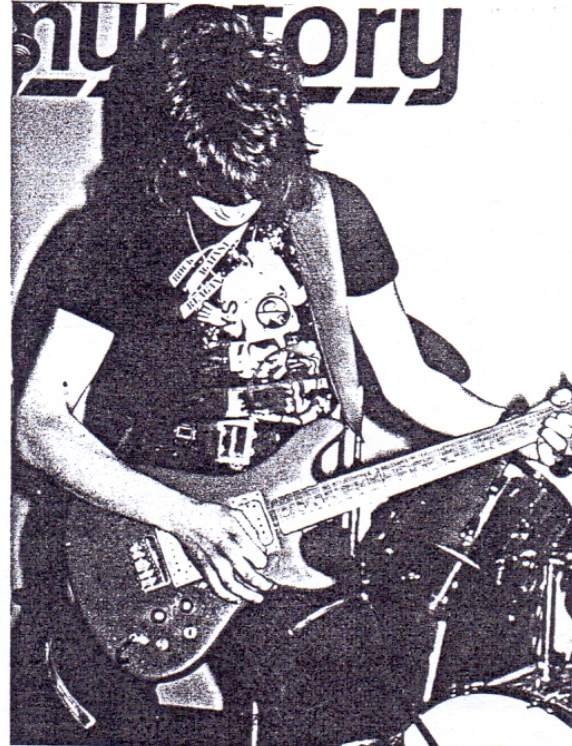
Pietia: I tu się pojawia to niebezpieczeństwo, że możecie zostać zrobieni w chuja.

Dzyndzel: Na razie jesteśmy dobrej myśli. Wydaje mi się, że facet pochodzi do tego uczciwie.

Jurek: Poza tym nie zarobimy na tym chyba znowu tak dużo.

Dzyndzel: Powinno starczyć na jakąś dobrą perkusję.

Jurek: Inna sprawa by była, gdybym nie uczył się, a poszedł do roboty i miał własny szmal. Gdybym mógł sobie pozwolić na sprzęt byłbym niezależny, ale tak jak jest teraz, to nie widzę przyszłości swojego grania, na tym sprzeczcie, który mamy. Dlatego wchodzimy w ten układ.



Dzyndzel: Kasetę ma się ukazać za pół roku. Ma kosztować pomiędzy 1200 a 1500 zł.

Zbyszek: Jeżeli tak, to OK, ale nie wiem jak ta spółka wychodzi na swoje. Nie wierzę, że to wyjdzie na tym układzie.

Dzyndzel: No to zobaczymy.

Jurek: Co dalej? Może "jakie prezerwatywy lubicie najbardziej"?

Dzyndzel: Nie używamy prezerwatyw.

Zbyszek: Dlaczego?

Jurek: No, wiesz "don't fuck"... (kupa śmiechu)

Dzyndzel: Ale swoją drogą, to straight edge przydałoby się niektórym koleśiom tutaj w Polsce. Ze-

by tak przeszli półroczną przymusową kurację straight edge, może by się inaczej po tym zachowywali. Ale tak poważnie o straight edge: jeżeli ci koleśle rzeczywiście robią, to co mówią, to jest extra...

Jurek: Powiedział Dzyndzel przypalając paierosa. Dzyndzel: Jeżeli koleś określa siebie jako straight edge i rzeczywiście tak robi, to w tym nie ma ani grama pozerstwa.

Jurek: I tu przerwiemy naszą miłą pogawędkę, w rodzinnym gronie zapraszając wszystkich na nasze koncerty i życząc beztrudnej zabawy. A tym, którzy lubią chulić przesyłamy siarczystego kopa w sam środek dupy żeby wiedzieli, że o nich też pamiętamy.

kontakt: Jurek Radzikowski, Tyłycka 7 m31,
01-656 Warszawa

fakty. opinie. inicjatywy

SZOWINIZM GATUNKOWY, CZYLI ETYKA WIWISEKCI

W swoim wprowadzeniu do zasad moralności Jeremy Bentham napisał: "Oby nadszedł dzień, gdy reszta żywych stworzeń otrzyma prawa, których mogła im pozabawić tylko ręka tyranii". Fragnac wykazał różnicę między sobą a zwierzęciem ludzkie wskazują zazwyczaj na swą własną znacznie większą rozumność lub właściwe im posługiwanie się językiem. "Jednakże dorosły koń lub pies jest bez porównania zdolniejszy i rozumiejszy do porozumienia się zwierzęciem od dziecka mającego dzień czy tydzień, czy nawet miesiąc życia. Przypuszcmy jednak, że jest inaczej. Co by to pomogło? Należy pytać nie o czy zwierzęta mogą rozumować ani czy mogą mówić, lecz czy mogą cierpieć?" J. Bentham.

A w swych zasadach prawa karnego Bentham oświadcza: "Dlaczego prawo miało odmówić swej ochrony dla wszystkich istot wrażliwych? Nadejdzie czas, kiedy ludzkość weźmie pod swą opiekę wszystko, co oddycha". I nie ma powodu, aby tak nie było.

Zasadniczym podobieństwem łączącym ludzi z innymi zwierzętami jest rzecz jasna zdolność do cierpienia. Bez względu na liczbę nóg i puszystość futer wszyscy jesteśmy zdolni do cierpienia.

Argumenty usprawiedliwiające wiwisekcję.

Przyjrzyjmy się jakiego rodzaju argumenty przedstawiają zwolennicy eksperymentów na żywych zwierzętach. Pierwszy polega na przekonaniu, iż poznanie świata jest czymś świętym i przeto dążenie do poznania usprawiedliwia zadanie bólu.

Któż jednak może uwierzyć, że wiedza jest bezwzględnie dobra. Wiedza to siła, a siła może być wykorzystywana dla osiągnięcia złych, jak i dobrych celów. Poznanie atomu doprowadziło nie tylko do poznania radioterapii, lecz także do Hiroszimy.

Argument drugi to przesvědzenie, że eksperyment dokonywany na zwierzęciu przynosi określone korzyści. Ale czyje są to korzyści? Poddanego eksperymentowi zwierzęcia? Nie, nie są to korzyści zwierzęcia, lecz kogoś całkiem innego.

Szowinizm gatunkowy

Niektórzy będą ratować się starym sloganem mówiącym, iż ludzie różnią się od zwierząt. Kiedy jednak jakaś różnica naprawdę usprawiedliwia zadanie bólu?

Uczeni niemieccy w czasie II Wojny Światowej dokonywali eksperymentów na ludziach, argumentując je wyższością rasy germańskiej i za to zostali potępieni. Co prawda, że ludzie ci zasługują na potępienie, podczas gdy uczeni eksperymentujący na szczurach, psach, kotach, małpach są chwaleni, oklaskiwani i obsypywani zaszczytami?

Gdzie przebiegać ma owa zaczarowana linia oddzie-

lająca dobro od zła? Czy różnica gatunkowa jest pod względem jakości bardziej znacząca niż różnica ras? Rasy ludzkie różnią się między sobą w widoczny sposób. Czy usprawiedliwia to eksperyment przeprowadzony przez francuskiego chirurga na nie skorzym do tego Anglika? Czy usprawiedliwiało to niewolnictwo?

Ktoś, kto mówi, że jeden gatunek ma prawo do uciśku innego gatunku popełnia błąd moralny, który nazywamy szowinizmem gatunkowym, podobnie jak ten

któ dowodzi, że jedna rasa ma prawo podporządkować sobie drugą rasę, popełnia błąd nazywany rasizmem. Rasizm i szowinizm gatunkowy to dwie podobne wersje egoizmu i dyskryminacji i w pełni zasługują na potępienie. Biologiczna różnica między gatunkami jest co najmniej wątką. To samo można powiedzieć o różnicy moralnej.

Wyobrażano sobie kiedyś, że różnica pomiędzy człowiekiem a innymi gatunkami jest ogromna, jednakże - jak sobie z tego coraz bardziej zdajemy sprawę dzięki etologom - różnica ta wcale nie jest tak wielka, jak to kiedyś zarozumiale przyjmowano.

Wiadomo, że człowiek nie jest istotą posługującą się narzędziami, nie jest nawet jedną istotą wytwarzającą narzędzia. Mózg ludzki jest bardziej skomplikowany niż mózg innych istot, ale wcale nie jest to największy z istniejących mózgow, ani też wcale nie jest prawdą, że człowiek ma największy współczynnik stosunku wagi mózgu do wagi całego ciała. Człowiek nie jest nawet jedną istotą posługującą się językiem, a wysoki stopień złożoności zachowania widoczny u delfinów, wielorybów i małp każe przypuszczać, że wcale nie znajdują się one tak daleko za nami, nawet w dziedzinie porozumiewania się. Chociaż ludzie nie mogą poszczycić się opanowaniem języka innych gatunków, szympanse znizyły się do tego, by nauczyć się języka angielskiego. Pewna szympanśica imieniem Washoe opanowała słownik złożony z 130 słów angielskiego języka migowego i potrafi samorzutnie i z sensem łączyć słowa w proste zdania.

Zwierzęta na ogół wcale nie są mniej bystre niż ludzie i z pewnością wykazują większą inteligencję niż niektórzy ludzie o pewnym stopniu upośledzenia umysłowego.



Przybysze z kosmosu

A jak należałoby się zachować wobec przybyszów z kosmosu, gdyby doszło do ich lądowania? Czy byłoby rzeczą etyczną przeprowadzenie na nich wiwisekcji? Ostatecznie mieliby oni raczej inne ciała niż ludzie, a skoro na zwierzętach przeprowadza się eksperymenty z powodu innego wyglądu ich ciała, to niczym niemoralnym byłoby przeprowadzenie eksperymentu na gościach z kosmosu. Ale chwileczkę, przykład ten nastęrcza bowiem pewne trudności; zwłaszcza wtedy gdy okaże się, że przeciętny współczynnik inteligencji kosmicznego przybysza wynosi 1000 jednostek, a nie jak u człowieka 100

QQRYYQ 9

i gdy uświadomimy sobie, że są oni całkowicie odporni na naszą broń i argumenty filozoficzne. "... Musimy robić na was eksperymenty. Przykro nam, że musimy podjąć takie kroki - nie jesteśmy w dystansie, ale musimy poddać was eksperymentom, aby uzupełnić naszą wiedzę o anatomii i fizjologii człowieka oraz wypróbować nową substancję wyprodukowaną przez nas. Możliwe, że przysługują wam pewne zdolności do odczuwania bólu, a niektórzy z was mogą być nawet zdolni do najprostszyc form rozumowania, byłoby z naszej strony zwykłym sentymentalizmem, gdybyśmy przyznali wam jakiegolwiek prawa moralne. Jest niedorzecznością porównywać was z nami. Nasze dobro nade wszystko."

Pewnego dnia tak właśnie mogłoby się wydarzyć i wówczas my sami zajmniemy miejsce prześladowanych. Na nic wtedy zdadzą się nasze krzyki bólu i rozpacz, tak jak na nic zdaje się krzyk i ból zamęczanych zwierząt.

A co by było gdyby takie kosmiczne istoty zasmakowały w ludzkim mięsie? Mogłoby powiedzieć wtedy: "Wasza inteligencja jest o kilkaset stopni mniejsza niż nasza, wasze ciała również są inne niż nasze ciała, tak więc nie ma żadnego moralnego powodu, abyśmy mieli nie zakładać farm hodujących ludzi na rzeź i nie prowadzić sklepów z ludzkim mięsem".

Wnioski

Wyższa inteligencja nie wiąże się z większymi prawami, lecz z większą odpowiedzialnością. Czy z faktu, że jeden gatunek jest unystowo bardziej rozwinięty niż inny, naprawdę wynika, iż ma on prawo więzić, zjadać lub torturować inne, mniej rozwinięte gatunki? Jeżeli ktoś twierdzi, że ma, to musi powtórzyć za faszystami, że silni i wyżsi rasowo mają prawo wykorzystywać i niewolić słabszych.

RADEK MIŚLĘLSKI
ZWIERYŻEŃSKA 45A - 4
45-342 BIAŁYSTOK

NIE CHCEMY KREOWAĆ MODY, KTÓRA JEST WSKAZNIKIEM TEGO CO MAMY ROBIĆ

Nietrudno zauważyć, że istnieje spora grupa ludzi, którzy nie są w stanie wyjść poza pewne stare, utarte schematy. Nie rozumieją oni zmian zachodzących w muzyce. Dobrowolnie zamykają się oni w ukochanym tylko gatunku muzyki, której słuchają, myślą stereotypami i do tego kierują się zawiścią (czy tak ma wyglądać dzisiejsza scena???) . Ludzie ci dążą do zideologizowania każdego otaczającego ich elementu świata, oparciu go na kilku sloganach, a zwłaszcza muzyki. Prowadzi to do nie-nawiści wobec tych, którzy grają inną muzykę, niż ta, w której oni się zamknęli. Chcemy pokazać, że możliwe jest złamanie utartych kanonów i schematów w podejściu do muzyki. Myślę, że stać nas na wywołanie nowego fermentu. Chcemy aby muzyka, którą proponujemy była niezideologizowana, nie teksty są jej istotą, lecz dawanie satysfakcji innym przez muzykę, napełnianie ich własną radością. Co do tekstów, to odrzucamy świadomie te, które są:

1. Receptami, a przez to szkodzą, gdyż zabijają indywidualizm.
2. Niepotrzebnie angażują, są typowo młodzieżowe, wyrażają bunt np. "Walcz", są cechą każdej młodej generacji.

Nie chcemy szkolić tekstami, tylko jak już wspomnieliśmy, pragniemy dawać radość przez muzykę. Nie chcemy być zamykami w obrębie jakiegoś gatunku muzycznego, jesteśmy tolerancyjni i akceptujemy innosc (NO FASCISM!!!). Poprzez granie z innymi grupami (pop, disco, jazz) chcemy pokazać, że możliwe jest obalenie sztucznych podziałów, zaprzestanie wojen fanów sztucznie wykreowanej nienawiści. Chcemy ponad wszystko być sobą. Również sprawy promocji są przez nas trochę inaczej widziane niż jest to powszechnie przyjęte. Nie chcemy kreować mody, która jest wskaźnikiem tego co mamy robić, tym niemniej interesują nas wszelkie ruchy niezideologizowane, nieszkodliwe jak skating, graffiti, itp. Będziemy walczyć o wyzwolenie w ludziach chęci do wspólnego przeżywania fascynacji i wolnego doboru przyjaciół.

Zapraszamy do polemiki.

Johnny, Diabolini, Jakób, Sławek - THE CORPSE i KWF
PS Kuba, trzymaj się w tym syfie!

KTO JEST SKINEM?

Od pewnego czasu mówi się coraz więcej o rzeczy, która wydawała się przedtem niestotna i głupia, a która okazała się dokładnie manipulowaną odgórnie prowokacją. Mowa o skinach, których całe środowisko od ponad roku jest kontrolowane i sterowane przez resort spraw wewnętrznych. Nie jest to pierwszy margines, który milicja postanowiła wykorzystać dla swoich potrzeb. W jakimś stopniu MSW powiązane jest ze środowiskami prostytutki, bimbrowników, byłych złodziei.

Z siedmiu znanych przypadków ataku skinów, zmierzających do zdeorganizowania lub rozbitcia manifestacji bądź happeningów organizowanych przez WIP, NZS, Pomarańczową Alternatywę lub inne niezależne grupy - zawsze milicja była uprzednio wycofana z miejsca akcji. Wówczas pojawiali się skini. Dawało im to wolną rękę do wszczynania bójek i organizowania pozaprawnych metod likwidowania demonstracji, niekiedy przy pomocy specjalnych grup operacyjnych. W innych przypadkach w sposób nieduwzmaczny skini współpracowali ze Służbą Bezpieczeństwa.

Dlaczego takie rzeczy się dzieją? O co chodzi? Odpowiedź na to pytanie jest prosta. Władze PRL gniewają się na polską młodzież, która jest niepokorna, buntuje się, rzuca kamieniami i która nie tak dawno była animatorem najbardziej zacieklej starć z milicją, ulicznych demonstracji. Większość strajków i zadem politycznych w swym gruncie również organizowali młodzi. Skini są więc batem, który ma zrobić porządek i który jest o tyle precyzyjny i skuteczny, że pochodzi z kręgów młodzieżowych i można przy jego pomocy stosować pozaprawne metody.

Rząd PRL bardzo gniewa się na polską młodzież. Gniewa się na nią partia. Wszystko jest więc rodzajem zemsty, próbą podzielenia i skanalizowania środowisk kontestujących. Według tego absurdu planu skini mają rozbić polską młodzież od środka.

Od ponad roku nie odbyła się w Polsce prawie ani jedna udana większa impreza rozrywkowa lub inna dla młodzieży. Większość imprez o jakimkolwiek podłożu jest skrupulatnie dezorganizowana przez gangi skinów. Dotyczy to zarówno imprez legalnych jak i nielegalnych.

Jak odbywa się manipulacja środowiskiem skinów? Metody są dwie: pośrednia i bezpośrednia. W pierwszym przypadku rozpoznana grupa skinów jest obserwowana i nie jest stosowana interwencja wobec ich działań, łącznie z tymi, które posiadają charakter kryminalny. Skini organizują się na zasadzie hordy, tak jak każda prymitywna w swej inteligencji formacja. Udane poczynania powodują więc konsolidację grupy, budują jej pewność siebie i agresję. W następstwie tego milicja może interweniować lub nieinterweniować - co powoduje w sposób naturalny ukierunkowanie działań w stronę, która przynosi skutek i która z reguły jest bezkarna.

O wiele bardziej skuteczne jest manipulowanie grupą bezpośrednio, poprzez wprowadzenie do niej osoby w jakiś sposób powiązanej ze Służbą Bezpieczeństwa lub milicją. Co najmniej połowa skinów to ludzie z połamanymi życiorysami, mający na sumieniu różne rzeczy... i to może ich skłonić ku współpracy. W ten sposób grupa jest sterowana co do miejsca i sposobu poczynania. Cel jest zawsze do- kładnie wykalkulowany: rozbić tzw. "kohezję społeczną" wśród młodzieży, to znaczy punkty wspólne, łączące, wprowadzić nastroje niepewności.

Cały pomysł narodził się w IV departamencie MSW w Warszawie. Pierwsze, większe doświadczenia dokonywano w Gdańsku w 1987 roku, przy wykorzystaniu wszelkich znanych dotąd badań z zakresu inżynierii społecznej.

W 1983 roku powstały we wszystkich Wojewódzkich Urzędach Spraw Wewnętrznych komórki do spraw znanych skądinąd punków i działalności "anarchistycznej". Od tego czasu zebrano nieprawdopodobnie dużą ilość informacji na temat polskich, kontestujących środowisk młodzieży. Rozpoznana z czasem różnica poglądów postanowiono wykorzystać. W 1987 roku kontrolę nad tymi komórkami przejął wydział IV Departamentu MSW.

Większość funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa w Warszawie, skupiona w tym Departamencie to pogoniżkowska grupa zacieklej antysemitów i ludzi

ostro skorumpowanych. Skini w jakiś sposób stali się im bliżsi. Środowisko skiniów daje się łatwo manipulować i w istocie bez większego trudu i żalu można byłoby je w stosownym czasie wyeliminować z gry.

Pożowa skiniów to zwykli bandyci. Co piąty z koleś posiada ojca, matkę lub inną bliską rodzinę w milicji. Inni zaś klienci na skiniów, pełni kompleksów, pragną się zażapać do agresywnej grupy, aby wyzbyć się skądinąd ludzkiej słabości i strachu.

Wydaje się, że obecnie po prostu władze wypowiedziały podskórną wojnę polskiej młodzieży. Budzi to tym większy niepokój, że skini operują haskami nazistowskimi. Z wielkim bólem można obserwować też zdumiewającą bezbronność i brak jakiegokolwiek oporu ze strony młodzieży. Tylko samobrona może zmienić istniejący stan rzeczy.

Tylko organizowanie się przeciwko skinom, tylko czynny opór zapewni osłabienie i rozbięcie środowiska skiniów. Ludzie, nikt wam w tym nie pomoże! Musicie zrobić to sami! Waszym przeciwnikom chodzi o to, abyście żyli i działali osobno. Oni są bardziej skłabi niż to komukolwiek się wydaje.

Waszym przeciwnikom chodzi o to ażebyście przegrywali i dostawali w dupę, tylko wówczas można wami rządzić i nad wami dominować. Przeciwdziałajcie się temu: Nie dajcie się bić skinom! B.W.



JAK ZOSTAŁEM IDOLEM

Niebiosa się rozstały a archanioł Gabriel, przy wtórze pojękiwań chóru anielskiego osadził mnie w szacownym gronie Twórców Kultury. Oto bowiem "Na Przełaj", tygodnik młodzieżowy, który pobił rekord świata w ualternatywnianiu się, opublikował mój tekst pt. "Alkoholizm, seksizm, debilizm..." zamieszczony w "Qqryc" nr 10. Na dodatek Redaktorzy "Na Przełaj" uznali zapewne, że nie warto pytać się mnie o zgodę na przedruk, skoro i tak marzeniem każdego autora jest pojawienie się na łamach "Na Przełaj" i jedyną reakcją na użyczenie własnego tekstu w tym ultra-liberalnym czasopiśmie może być jedynie niekontrolowany orgazm. W każdym razie nie ma już chyba sensu rozwozić się nad całą sprawą. Kilka dni temu udzieliliśmy (ja, Zbyszek i Stasiek) wywiadu Mariuszowi (zresztą całkiem sympatyczny koleś) z redakcji "Na Przełaj" i wyjaśniliśmy nasze stanowisko.

W dwa dni po ukazaniu się pamiętnego numeru "Na Przełaj" poszedłem na koncert (otwarta impreza na Agrykoli). Poszedłem tam żeby zobaczyć TEST BUILD TESTERS-bardzo oryginalną kapelę z Berlina Zachodniego, w której gra 17 osób. Odnosiłem jednak dziwne wrażenie obserwując publiczność. Oto bowiem co trzeci punkowiec trzymał(a) w ręku "Na Przełaj". Trochę to śmieszne, że ci, którzy deklarują się jako anarchiści wciąż tak ufają oficjalnemu słowu pisanemu, a przecież "Na Przełaj" podlega Młodzieżowej Agencji Wydawniczej, która z kolei podlega RSW "Prasa-Książka-Ruch", a to jest firma należąca do PZPR. Oczywiście nie wywam do wysadzania w powietrze kiosków "Ruchu", ale chyba coś jest nie w porządku skoro tak łatwo kupujecie wszystko co pachnie "alternatywą". Czy nie widzicie jak łatwo możecie być manipulowani, choćby poprzez takie "Na Przełaj"?

Chciałbym wam powiedzieć, że nie chcę rozpocząć żadny-ch wojem ani krucjat przeciwko "Na Przełaj". Po prostu olewam to co robią ci ludzie i nie chce aby "Qqryc" było mieszane w ich działalności.

W jednym z warszawskich przejeżdżających podziemiach ktoś wielkimi literami napisał "PIETIA" (może ktoś napisał "Pietia to chuj", tylko mu przerwali). Jest mi trochę głupio, bo naprawdę nie czuję się żadnym wieszczem ani kimś w tym rodzaju. Jestem po prostu koleś, który zajmuje się punk rockiem. Nie wiem o co tu chodzi. Jestem też zaskoczony tak wielkim poddaniem się tysięcy młodych ludzi oficjalnej "alternatywie" kreowanej przez bruchatych działaczy i telewizyjnych punkowców (patrz program "Iuz").

Czy naprawdę wolicie poczytać sobie "Na Przełaj" i posłuchać Rozgłośni H., niż zrobić coś samemu? W samej Warszawie, prawie dwumilionowym mieście, wychodzą tylko dwa lub trzy punkowe zine'y. To chyba daje do myślenia.

Pietia

GWIAZDY PUNKROCKA

Jakoś tak dziwnym trafem stało się, że dotychczas nikt nie zajął się sprawą rodzinnych gwiazd rock'a, o przepraszam!!!-PUNKrocka. strzępione jedynie języki na temat bogu ducha winnych kapel pokroju MADZRU itp. W maju Warszawa miała "zaszczyt" gościć na swych scenach dwie rodzime "gwiazdy" -MOSKWA i TILT. Niestety miałem to nieszczęście, że poddałem się jakiejś tajemniczej sile i poszedłem na obie imprezy. MOSKWA /BIG CYC+BLITZKRIEG/, klub STODOLA-ceny biletów: normalnie 1500zł, studencki 1300zł. -W tym miejscu poczułem pierwszy opór. Znacznie lepiej i przyjemniej byłoby za te pieniądze pójść się nawalić, jednak jako niedoświadczony straight edge wybrałem bilet. MOSKWA grała z garkiem w ręku 20 minut!!! SYF !!!W większości program znany z Kajaniarskiej płyty, a częściowo z poprzednich koncertów. Więcej czasu zajęło PROFESJONALISTOM "podzaczanie się" niż sama gra. W jednym z poprzednich wywiadów dla ULTRA-MAGAZYNOWEGO zina's NON STOP PAWEŁ/"GUMA"/ powiedział, że MOSKWA gra czad !!!! -Cóż? Specyficzne poczucie humoru! Koncert TILTU w warszawskim REMONCIE. Niewątpliwym magnesem był w tym przypadku towarzyszący TILTOWI CHAOS. Dziś tylko o TILCIE. Bilety po 1000zł /studenckie: 800zł/. TILT przywdział sobie przed zasnudniczą nazwą przydomek CZAD KOMMANDO. Moda na HARDCORE groziła swoje. Ciekaw jestem co ci "hardcore"owcy zaczna grać i jakich przydomków używać, gdy przyjdzie moda np. na NOISECORE? Muzycznie-kaszaniarstwo. Kawałki starsze inowsze z reguły znane hity z harcerskiej anteny. Efekt był wia domy! Dzieciaki/średnia wieku publiczności w Warszawie nie słyszyli i obniżyla się/były zachwycone! Sala bujała się, skakała, nuciła i podśpiewywała wraz z IDOLEM. Gdy wraz z kolegami okazaliśmy "niechęć" do produkcji TILTU publika chciała nas zamordować. "Przecież ONI teraz ciężko pracują na życie..."-usłyszałem.

PIENIĄDZE. Pod tym względem "gwiazdy" PUNKROCKA mogą podać rękę swym koleśom z "densów" itp. Taka np. ARMIA potrafi wziąć za koncert kilkaset tysięcy zł. Czy znacie MODT-Amerykańską komercyjną kapelę HARDCORE-METAL? Zapewne tak. Kapelce tej data się ostro we znaki "zachodnia" publika. Po prostu zbojkotowano ich trasę i zmuszono ich przez to do jej przerwania. Im udało się. Ciekawe, czy udałoby się nam?

SZPIŁA (z PRUSKOWA)

ARTYKUŁ TENDENCJONII

Niżej zamieszczony materiał jest odpowiedzią na artykuł Arka z "Anteny Krzyku" w nr. 5 tego zine'a. Otóż pisze on w nim o polskich core owcach, którzy bezmyślnie kopiuja Zachód pozując na gwiazdy rodzimego HC. Tak się złożyło, że mam przyjemność grać w jednej z kapel, złożyło się też, że słucham głównie HC i tak określam to, co wykonuję. Nie jestem straight edge, nie mam krzyża na dłoni, nie noszę opaski, itp., chociaż styl życia wyżej wymienionych podoba mi się i uważam, że jest on o wiele mądrzejszy od bełkotu: "no future" czy anarchii jako formy rządów (sic!), ale do rzeczy. Z wypowiedzi Arka wnioskuję, że to co on robi (patrz "Antena Krzyku") jest bardzo poważne i nie ma tam miejsca na koszulki z Zachodu czy przyklejane koguty. Kolega zapewne nosi włosy średnie żeby przypadkiem nie powiedziano: "metalowiec" czy też "skin". Żeby być konsekwentnym glanów pewno też nie nosi. I fajno jest. Tylko nie rozumiem dlaczego sam wzoruje się na "Maxim Rock 'n' Roll" i stara się robić swój zine na dobrym poziomie (może to też jest takie pozerstwo?). Otóż tak jak on lubi robić swoje pismo tak ja lubię dobrze czuć się na koncertach. To, że noszę koszulkę czy jakieś znaczki nie znaczy dla mnie nic (chyba tylko tyle, że lubię dany zespół). Włosy akurat mam krótkie, bo mam, chuj komu do tego. Na pewno nie po to, żeby mówiono: "O hardcorewiec", czasem słyszałem "skinhead" ha!ha!ha! W wypowiedzi Arka jest takie piękne zdanie: "Otwiera się przed nami nowa era-era Ameryki. Elita intelektualna (czy jeśli kto woli elita majątkowa) polskiej sceny punkowej licząc się trochę tego co się dzieje za oceanem i jak jad sączy się do Europy postanowiła wyskoczyć ze swych starych mundurków, które nieco już przesiadły i wskoczyć w nowy kanał".

No cóż, o ile wiem to era Ameryki (patrzenia na Zachód) trwa mniej więcej od końca II-giej Wojny Światowej. Jeśli chodzi o te elity (sic!), to nie zaliczam się do żadnej, chociaż bardziej cenię ludzi myślących (chyba normalne dla każdego) niż półgłówków. Jeżeli mówisz o nietolerancji publiczności, to przypomina mi się pewien koncert w Bielsku B., gdzie kołesie zaczęli skandować "CW KS" itd., więc jak tu komu kurwy nie sprzedać, gdy jedziesz przez pół Polski, a na miejscu zastajesz sprzet, na którym nie da się zagrać na próbie. To tak jakbyś Arku odbijał swój zine'a (chyba lepiej gazetkę) na papierze toaletowym. Nie pisz tego po to żeby komuś robić na złość, ale przy okazji żeby ci, którzy mają zamiar robić imprezy pomyśleli czy tworzą w myśl idei: "Róbmy coś!", czy robia to dla ludzi (dla publiczności, dla tych, którzy grają, dla przyjemności własnej) Jeszcze jedno-jeżeli już tyle mówisz o jakichś zespołach (wydaje mi się, że orientuję się, o które chodzi), to napisz o nich otwarcie, po co te domysły?

Podsumowując to wszystko chcę dodać, że nie ma sensu wytykać sobie, że ty jesteś taki, a taki, bo na razie nie znamy się, a ocena tylko na podstawie wyglądu czy wypowiedzi pisemnej jest niepełna i może szkodzić komuś swoją tendencyjnością (patrz-Guma po filmie "My blood, your blood").

Jurek Chaos
PS. Jakos Budzyński nie potrzebował karetki po Róbrze.

PIŁA

10:06. w Pile odbyło się spotkanie przedstawicieli środowisk związanych z punk-rockiem (choć i paru innych też by się tam znalazło). Przy okazji fanasy dla pilskiej załogi za przygotowanie imprezy. Przez kilka godzin gadaliśmy o tym jak stworzyć w Polsce scenę z prawdziwego zdarzenia. A to komunikat wydany po spotkaniu:
... Jesteśmy grupą ludzi, która w jakiś sposób próbowała się wyrzucić w formie ruchu punk. Przepuszczaliśmy, że uchroni nas on od autorytarnych przekazów, ułatwi przeżywanie swoich własnych dni według własnej wrażliwości i wyznawanych wartości. Wiele jest powodów, dla których częściowo zawiedliśmy się w swoich nadziejach. Dwa, chyba najistotniejsze, to ogólna słabość-a przez to podatność na manipulację oraz fakt, że ruch ten stał się przystanią najprzeróżniejszych, nierzadko nieodpowiedzialnych, indywidualów. Obarczeni tym piętnem

złych doświadczeń, dotarliśmy do punktu, w którym wobec naszej szczerej woli, działania i zaistniałych warunków zewnętrznych postawienie kwestii umocnienia i reorganizacji środowiska wydają się być nie tyle możliwe co konieczne.

Tym bardziej więc tworzenie swiostego parawanu z "trudności obiektywnych" czy próby tłumaczenia wszystkich naszych braków i niedociągnięć trudną sytuacją ekonomiczno-polityczną naszego i innych krajów wschodu oraz doktrynalizacja świata wydają nam się dość nieporadnymi i krótkowzrocznymi odpowiedziami na pytanie: który?

Dość mamy stanu beznadziei i własnej niemożności. Dość ignorancji i snobistycznego współczucia namludziom zza żelaznej kurtyny.

Potrzebna jest prężna i w pełni autonomiczna organizacja, koordynująca działania na obszarze całego kraju. Będzie ona odzwierciedleniem naszych jednostkowych, często samotnych, dążeń do kreacji "sceny".

Dlatego decydujemy się na rejestrację naszej własnej agencji promocyjnej, spełniającej powyższe założenia. Wiążemy z nią swe nadzieje na promocję naszej kultury (np. muzycznej) i stworzenie tzw. techniczno-ekonomicznych podstaw do realizacji naszych inicjatyw.

Agencja jest teraz w fazie organizacji, która potrwa ok. 4-6 miesięcy. Nie jest więc bardzo bliski moment, w którym będziemy mogli znacząco wpłynąć na poprawę sytuacji na "scenie". Musimy wpięć za-robic na siebie...

Już teraz jednak rozpoczynamy tworzenie sieci dystrybucyjnej w kraju, opartej na regionalnych centrach. Zajmą się one w przyszłości rozprawdaniem "niezależnych" produkcji, organizacją koncertów i innego rodzaju imprez, będą mogły podnosić swoje inicjatywy-przejmowane później przez inne regiony. Istotną kwestią jest zorganizowanie ludzi chętnych do pracy w grupy mogące przejmować kwestie organizacyjne na swoje barki. Mamy nadzieję, że z czasem wypracujemy optymalną formę organizacyjną zdolną do wykorzystania maksimum możliwości i

naszych pomysłów. Liczba profili działalności jest nieograniczona.

Sprawa ściśle związana z siecią centr^{ów} jest szybki obieg informacji: reklama imprez, zaznajamianie z powstałymi inicjatywami oraz, co ważne, pozwoli na bieżące orientowanie się w kwestiach wartych naszego zaangażowania. Zdajemy sobie sprawę z tego, że użyteczna by była forma "katalogu kontaktów, możliwości i projektów". Rozwijając tę nazwę: katalog taki powinien informować o adresach w kraju, należących do ludzi chcących pracować dla sceny w wybrany przez siebie sposób, oferujących wspieranie naszych działań nowymi możliwościami: do których nie mieliśmy dotąd wystarczającego dostępu: Katalog będzie otwarty dla wszystkich innych osób, które zechcą w nim uczestniczyć.

Zdecydowaliśmy się na wydawanie angielskojęzycznego zine'a. Będziemy się starać nadać mu profesjonalną formę poprzez staranny dobór materiałów i dobrą oprawę graficzną, nieograniczenie się w sferze tematycznej do spraw ściśle związanych ze "sceną", nie bez znaczenia jest też szeroka dystrybucja jaka chcemy zapewnić temu wydawnictwu. Tym niemniej będzie się ono w początkowej fazie ograniczało do prezentacji wschodniej "sceny" i opisu elementów naszej rzeczywistości.

Współpracując z młoda polonia będziemy brać bezpośrednio udział w organizacji środków promocyjnych za granicą: kolportaż wschodnich materiałów, dystrybucja tychże produkcji, organizacja koncertów i spotkań, szeroko pojęta pomoc, et.c.

Realizację części naszych zamierzeń jesteśmy zmuszeni odłożyć do momentu, w którym będzie nas, prozaicznie, na to stać. Myślimy tu o wspomaganii finansowym i technicznym dla grup muzycznych i pozamuzycznych; druku wszystkich z tych, powstających w kraju, zine'ów (etc), które spotykają się z odpowiednim zainteresowaniem odbiorców korzystających z naszej sieci dystrybucyjnej. Tym mniej popularnym (często dlatego, że nowym) postaramy się zapewnić kopiowanie na xero. Wprowadzimy formę prenumeraty, będącej dla nas dużym udogodnieniem finansowym (przy tej ilości materiałów do drukowania). Dostęp do wielu tytułów pozwoli każdemu na znalezienie swoich typów, jak również na bardziej krytyczne spojrzenia na własne dokonania na tym polu.

Oprócz powielania "obcych" matryc prawdopodobnie zajmujemy się sami działalnością wydawniczą. Możliwe, że będzie to tłumaczenie naszego "angielskiego" zine'a, lecz raczej interesuje nas tematyka publicystyczno-edukacyjna. Te zainteresowania będziemy również realizować w formie organizacji seminariów.

Bardzo ważną wydaje się sprawa dopracowania tras koncertowych. Dotyczy to zarówno koncertów w Polsce jak i za granicą. Będziemy się starać by każdy koncert stał się wydarzeniem artystycznym o odpowiedniej sile przekazu.

Z niecierpliwością wypatrujemy dnia, w którym będzie nam dana możliwość stworzenia sieci własnego radia, wydawania płyt z materiałem zrealizowanym w naszym studiu a następnie ich dystrybucję na własnym festiwalu itd., itd.

Zapraszamy wszystkich chętnych do współpracy. Liczymy też na nawiązanie kontaktu z ludźmi znającymi angielski perfekcyjnie, zajmującymi się grafiką, fotografią, elektroniką (sprzęt garzący) lub posiadającymi dostęp do komputera i fotokoparki.

Kontakt agencji: Wojtek Gackowski, ul. Przasnyska 12 m 19, 01-756 Warszawa

kontakt zine'a: Mikołaj Ludwiczak, Wyspiańskiego 3 m 7, 60-749 Poznań

Maciej Wypych, os. Kosmonautów 24 m 69, 61-642 Poznań

IMPREZY

DESTINATION ZERO, NOMEANSNO
21.04.89, "Ex" Berlin Zach.

"Ex" to typowy niezależny ośrodek młodzieżowy jakich pełno w Europie Zachodniej. W starej kamienicy na Gneisenaustrasse autonomiczni zajmują kilka pomieszczeń, w tym i salę, w której organizują koncerty. Oprócz sceny bardzo ważny na tej sali jest też bar z browarem (to nieodłączny element każdego klubu w Berlinie).

Tym razem "Ex" przeżył prawdziwy majazd. NOMEANSNO, kapela tam bardzo popularna, przyciągnęła na koncert ponad 500 osób, co rzadko się zdarza w mieście, gdzie tygodniowo odbywa się kilka koncertów punkowych.

DESTINATION ZERO, kapela w której grają goście ze SLIME, nie pokazała nic specjalnego. Szczerze mówiąc, to trochę przynudzali swoim jednostajnym postpunkowym rockiem. Po krótkiej przerwie na scenę weszli Kanadyjczycy, no i zaczęło się. To, co przede wszystkim cechowało ich występ to absolutny muzyczny profesjonalizm. Nic w tym dziwnego, skoro weźmiemy pod uwagę, że goście z NOMEANSNO do młodzieńców nie należą i różnym muzykowaniem zajmują się od dawna. Trzeba jeszcze zauważyć, że przyjechali tuż przed samym koncertem (cały dzień drogi z Oslo) i nie było czasu na próbe. Po prostu weszli na scenę, nastroili się i zagrali tak, że mógł stać. W ich muzyce przeplata się tyle wpływów (słychać tam HC, jazz, rock, itd.), że trudno ją jakoś jednoznacznie zdefiniować (i bardzo dobrze). Nie jest to łatwa muzyka, a mimo to spotkała się z prawdziwie entuzjastycznym przyjęciem punkowej publiczności. Widać, że scena się wyrabia. Jeszcze kilka lat temu taka kapela nie miałaby szans u punkowców. Tymczasem tutaj NOMEANSNO miało trudności z opuszczeniem sceny, po prostu publika nie chciała ich wypuścić. Grali prawie 3 godziny! Był to totalny muzyczny orgazm.

2 dni później pokazali co potrafią we Wrocławiu. **Pietla**

SOULSIDE-8;05;89, "Pałacyk", Wrocław.

W pierwszej części koncertu wystąpiła jakaś żenująca radziecka kapela, której nazwy nie pamiętam, a która zapewne zrobiłaby furorę na dancingu w Odrzywołach. Po nich do boju przystąpił Amerykanin ze swoim progresywnym HC. Ta nowa fala amerykańskiego czadu bardzo mi odpowiada. SOULSIDE zdaje sobie sprawę, że gitary to nie piły mechaniczne, choć koleś grają w sumie dość proste i

mocne kawałki. Są to jeszcze szczawle w porównaniu z innymi weteranami HC, ale wiedzą jak grać ciekawą muzykę na dobrym poziomie technicznym. Początkowo chłodne przyjęcie publiczności stopniowo przerodziło się w prawdziwy szal. Naprawdę nie spodziewałem się, że polska publika potrafi się tak bawić. SOULSIDE bisował 4 razy. Potem po-



wiedzieli, że był to ich najlepszy koncert jaki do tej pory zagrali w Europie (a zagrali 40!). Świetny koncert z pozytywną atmosferą. Wyrazy uznania dla Arka za sprawdzenie kapeli.

Pietla



Pomysł robienia imprezy zrodził się w listopadzie '88 roku w głowach Wieśka i Saszy (wokali P.H. DONNA). Pierwszy koncert "U Freda" odbył się w dniu 6.12.88.

Robiąc "U Freda" chcemy ruszyć coś w tym konserwatywnym regionie, ponieważ oprócz tego, że zaglądamy tu czasem skretyniały gwiazdy polskiego punk rocka nic się nie dzieje.

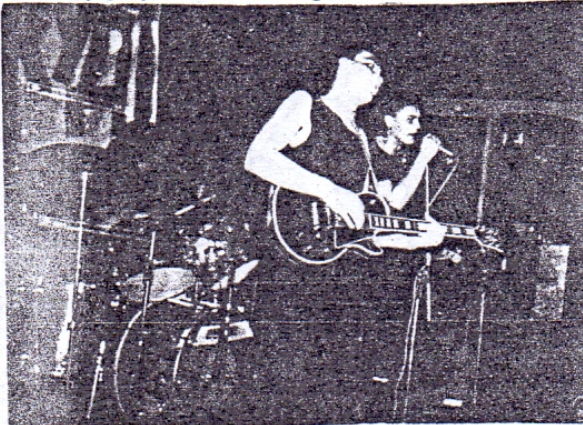
Koncerty odbywają się w klubie "Hotklub", w którym wcześniej próbowała kapela o nazwie FOX. Stawiała ona głównie na dobrą zabawę. Niestety po zwinięciu 2/3 zespołu do armii było cicho. Wszystkie jednak wskazuje na to, że w najbliższym czasie FOX powróci na scenę. Jeżeli chodzi o zespoły, które obecnie grają w Stalowej Woli, to jedynym godnym uwagi jest P.H. DONNA, o którym nic więcej nie powiemy.

Kłopotów ze znalezieniem miejsca na imprezę nie było, ponieważ w tym mieście jest tylko jeden klub, w którym mogłyby się odbywać koncerty (kierownik jest pozytywnie nastawiony za co jesteśmy mu wdzięczni). Nazwę wymyślił Sasza. P.H. DONNE inspirowa Freda Flintstone'a, stąd "U Freda" (ha, ha, ha). Zresztą uważamy, że nazwa nie jest najważniejsza.

Publiczność "U Freda" stanowią głównie ludzie spoza Stalowej Woli, którzy przyjeżdżają posłuchać muzyki, bo w ich rodzinnych miastach i wioskach nie się nie dzieje. Publiczność stalowowolska stanowi niewielką część widowni. Są to przeważnie młodzi załoganci. Starszy służy ludowej ojczyźnie, a ci którzy już nie służą (z małymi wyjątkami) mają punk w dupie. Najmłodszy znani tu "mikro punks" niechętnie ruszają dupy. Wydaje nam się,

że bardzo pozytywną stroną tej imprezy jest to, że nie ma na niej aktów przemocy, tak popularnych gdzieś indziej.

Zapraszanie zespołów wygląda tak samo jak gdzieś indziej, to znaczy my mówimy co możemy zapewnić, a czego nie i jak kapeli to odpowiada, to przyjeżdża, a jak nie to nie. Warunki są chyba bardzo korzystne. Zapewniamy hotel, zwrot kosztów podróży i szmal na jedzenie. Tym bardziej, że na niektórych imprezach kapela nie dostają nawet zwrotu kosztów podróży i po kilku takich wypadkach nie stać ich na to, żeby gdzieś jeszcze pojechać. Do tej pory na "U Freda" grali THE OLEVATORS,



P.H. DONNA, ULICA, ~~XXXX~~, MYKKA 100, U.O.M., TRIBUNA BRUDU, ZYZIO + BENEK, CRAZY HATER, CHAOS, NO PASARAN, THE CORPSE, KOLABORANCI, ID, HEREZJA, PROLETARIAT, MARIA NEPELI oraz trzy kapela z Anglii-SINK, INSTIGATORS, ACTIVE MINDS. Odbyło się 6 koncertów. Chcemy to kontynuować, ponieważ jak nam się wydaje służy to propagowaniu ciekawych, nieznanych jeszcze zespołów. No, w ogóle coś się dzieje. Oprócz koncertów "U Freda" tworzymy zine "Gromada P.P.", którego pierwszy numer był takim małym skandalikiem. W tzw. środowisku (na, ha, ha) planujemy także wydać w najbliższym czasie kasety z kapelami, które grały na "U Freda". Nie będą to ngrania z koncertów w St. Woli, ponieważ ich jakość nie jest najlepsza i nie wszystkie kapela zostały nagrane.

Zapraszamy wszystkie chętne zespoły do współpracy, która być może zaowocuje koncertem na "U Freda". Na koniec dziękujemy wszystkim, którzy w jakiejś formie pomogli nam w organizacji dotychczasowych "Fredów".

Sasza+Wiesiek

kontakt: Wiesław Sudoł, 1-go Sierpnia 12 m804,
34-450 Stalowa Wola

ZGORZELEC

ZGORZELC to odrabany przez polityków po II w.ś. kawałek niemieckiego Gorlitz, 40-sto tysięczne miasteczko na zachodzie/PEL/. Miejsce, o którym chcę pisać to wielki poniemiecki pałac /kiedyś muzeum militariów braci Germanów/, słynący z podpisania w nim ongiś wielkiego pokojowego układu NRD-PRL, który niestety stracił już rzeczywistą aktualność, bo przejście na drugą stronę nawet dla mrówki niemożliwe bez zaproszenia. Dziś gmach ten zwie się Miejskim Domem Kultury.

Od listopada '88 drgnęło tu ostro i na poważnie na scenie rockowej i dobra passa wciąż trwa. Sala, którą dysponujemy, po wyrzuceniu wszystkich foteli mieści ok. 400 osób, co jest wystarczające jak na liczbę publiczności bywającej na naszych imprezach i sprzyja utrzymaniu klimatu kameralności, na którym mi dość zależy. Sprzęt i nagłośnienie jest całkiem O.K. - chyba nikt jeszcze na nie nie narzekał, w czym zasługa naszego dobrego akustyka Krzysia/dziękii!/. Klimat dla naszych skawetnych gości/he,he/załatwiający różnie, jednak nigdy nie był to jeszcze ostro odbijający kosztą imprezy hotel. Nie mieliśmy jeszcze tutaj jakiś napuszonych idoli, którzy by tego nie rozumieli i coś psioczyli. Również nigdy nie

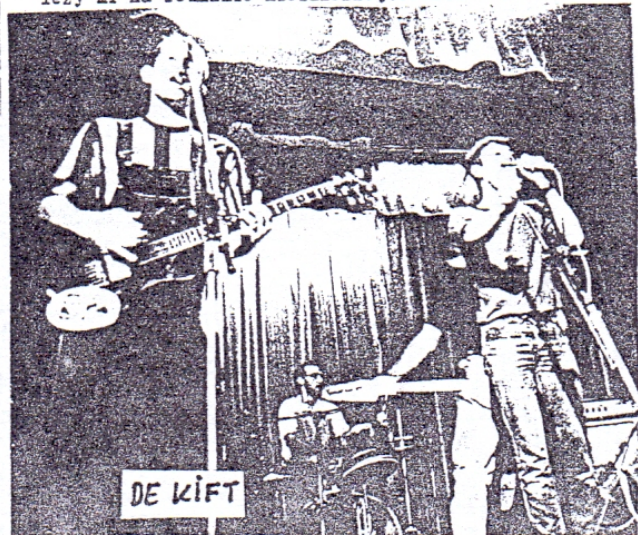
zdarzyło się nam korzystać z usług jakichś robiących kasę pośredników - z kapelami dogadujemy się sami na zasadzie prywatnych układów. Do dziś hałasowali w naszej sali tacy wyrotowcy jak:

KOLABORANCI/jeden z najlepszych koncertów/ i ZAKON ZEBRZYCYCH, BRAMBORY A ZELENIWA, WYZNANIA ZBUNTOWANEGO oraz SMIRNOFF, ZIELONE ŻABKI, BUSH DOCTOR oraz DE KIFT/Holandia/ - to tyle w 1988 roku.

Natomiast w bieżącym - TRIBUNA BRUDU i KASAYA/superi/, świetny SOULSIDE z Waszyngtonu w towarzystwie Z.P.T. oraz ostatnio najlepszy zdecydowanie pod względem zarówno klimatu, jak i muzyki FALSE PROPHETS również ze Stanów.

Przy organizacji tych imprez postawiłem sobie pewne założenia, których staram się trzymać. Nie chcę promować kapel tylko i wyłącznie punkowych, tylko takie które co najmniej reprezentują pewien techniczny poziom, są choć trochę oryginalne i mają coś interesującego do powiedzenia, oprócz pliku bzdetów i sloganów. Chcę, by było to miejsce dające możliwość dla niekoniecznie znanych już, ale interesujących kapel. Również bardzo zależy mi na tym, aby nasze koncerty były alternatywą do imprez w stylu najprzeróżniejszych młodzieżowych scen, robionych przez ludzi chcących czyjś autentyzm przemienić w zysk i traktujących kapela jak instrumenty tylko i wyłącznie do tego służące. Dlatego staram się naszych gości traktować poważnie/czego wymagamy także z drugiej strony/, ugościć ich najmilej jak tylko potrafimy i możemy.

Jeżeli płacimy mało, to nie po to aby zrobić wielką kasę - ceny biletów w prostej linii wynikają z kosztów imprezy i nigdy nie są przesadnie wysokie. Drugim aspektem statusu alternatywy jest unikanie współpracy z wszelkimi podejrzanyimi osobami i organizacjami, które chciałyby nasze imprezy wykorzystać do swoich niecznych, propagandowych celów. Ostatnio zdarzyło mi się, że w dniu ustalonego wcześniej koncertu FALSE PROPHETS/28.05/w tym samym miejscu zorganizowano partyjny festyn wyborczy z okazji dnia dziecka!/ i poza moją wiedzą kosztą imprezy pokrył w ramach swej wyborczej agitacji młodzieży I sekretarz KW/nigdy jeszcze nie byli tak zainteresowani punk rockiem!/. Jednak wszystko wyszło na dobre, ponieważ koncert odbył się za darmo w wypełnionym amfiteatrze/świetny klimat, wspomniała zabawa, tańczące babcie itp. - kto nie wierzy, mam na video/, a dzięki zabiegom zarówno moim jak i poinformowanych Amerykanów ludzie dowiedzieli się prawdy o naszym podejściu do takich machlojek. Oficjalna prasa świetnie ignoruje imprezy w Zgorzelcu, więc przestałem już ich namawiać i bardziej zależy mi na reklamie niezależnej. Jeszcze co do rek-



lami - zawsze staram się robić jakieś interesujące projekty plakatów odbijane później na xero/bez rysunków w stylu odcięta głowa wściekłego kogutowca itp./, jak czasu starcza, to również małe reklamówki rozsyłane później wśród zainteresowanych znajomych /jeżeli ktoś mieszka niedaleko i chciałby przyjechać lub chciałby pomóc w reklamie - proszę o kontakt!/. Do dziś nie mieliśmy jeszcze strat na żadnej imprezie, więc reklama wypala. Przeważnie każda kapela ma możliwość nagrania z konsoly, a ostatni

o pojawiły się również pewne niewielkie możliwości z video/thanks for Romek!/.Strasznie durnej publiczności tu jeszcze szczęściem nie mamy, czasem próbuje podymić kilka pojedynczych imbecylnych kłusych jednostek. Miesz się tu również zaopatrzyć przy okazji w jakąś ciekawą gazetę, czasem kasety. Teraz może troszkę o naszych wzniosłych planach, lecz to jeszcze nie znaczy, że wszystko na pewno wypali. 27.06 - czołówka niezależnych z Kijowa!/, czyli Ve-Ve i Koleżkij Asessor. Po wakacjach FIREPARTY /dziewczyny z Waszyngtonu/, DEZERTER, może również DROWNING ROSES z RFN i SO MUCH HATE z Norwegii. Oprócz koncertów czasem robimy jeszcze "dyskoteki" z najprzeróżniejszą niekomercyjną muzyką, czasem jakieś ciekawe muzyczne video, montujemy gazetkę z najprzeróżniejszymi rzeczami wewnątrz oraz pracujemy nad manufakturą ZK tapes /zawieszona sprzedaż korespondencyjna!/. Tak więc kresy zachodnie tętnią niezależną kulturą, choć jak wszędzie i tu jest kilku panów, którzy "chcieliby ograniczać, kontrolować" jak śpiewa nasz zgorzelecki, bardzo interesujący BUSH DOCTOR. Na koniec jeszcze jedna rzecz, o której nie mogę w tym miejscu zapomnieć - to podziękowania dla tych wszystkich, którzy pomagają i współpracują z nami w naszych przedsięwzięciach. Dziękuję tym wszystkim na miejscu, którzy wspierają - ASI, BUSH DOCTOROWI, ROMKOWI, TYCHOŁOWI, SIWEMU i wszystkim pozostałym, ARKOWI, PIETII/he, he!/, WŁODZKO WI, wszystkim innym, których teraz akurat nie mogę sobie przypomnieć/ to duże ilości/ oraz kapelom, które tu zagrały. Nie może się też obejść bez dużych thanksów dla kadry MDK w Zgorzelcu, bez których większość z rzeczy, o których pisałem, nie byłaby możliwa. Na koniec cytacja z niedawnej rozmowy telefonicznej. Nie jakaś p. Lidia od gwiazdy nr 1 sławetnego TILTU/muszą zagrać za darmo, na własny koszt, w Jeleniej Górze, bo wcześniej, kiedy mieli grać, spóźnili się i są związani prawną umową!/: PYT.-a...e...No, tego...Skyszczyliśmy, że można u was zagrać koncert/tłumacz: przecież nie będziemy jechać taki kawał świata do Jeleniej za darmo!/. ODP.- Jesteście za drodzy, a poza tym wkrótce mamy dwie ciekawsze kapela z Kijowa. To tyle, zapraszam serdecznie na imprezy do Zgorzelca. Pracuj dla PRAWDZIWYJ alternatywy!

Mirosław Dzieciotowski
ul. Tuwima 28/3
59-902 Zgorzelec
tel. 69-32/8.00-15.00 tel2415

TRASA

No i stało się. Tyle już kapel miało pojawić się u nas na koncertach, swego czasu mówiło się o BGK, Chumbawambie, Crass czy Dead Kennedys... Niestety, zawsze gównem z tego wychodziło. Tym razem jednak udało się i na przełomie marca i kwietnia mieliśmy okazję zobaczenia na żywo dwóch kapel angielskich:



Pierwszy koncert miał odbyć się 28.05 w Białymsztoku. Zaczęło się od małej nerwówki kiedy, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, oczekiwałem pod Pałacem Kultury w Warszawie na obie kapela, niestety bezskutecznie. Okazało się jednak, że Anglicy wykazali się dużym stopniem wyrozumienia oraz poczuciem humoru/ to ich poczucie humoru miałem w nogach przez dwa dni/ dzień wcześniej kopnęli się sami przez całą Polskę na kresy wschodnie, zapoznając się co nieco ze sposobami nabywania paliwa w tej części świata ~~XXXX~~ oraz spędzając noc w lesie. Podobno nie było nawet tak zimno... Samego koncertu w klubie "Herkuley" nie moż

na niestety uznać za udany początek trasy - nie dało mi było tego widzieć ale mówiono mi, że było na całego, zamiast zabawy mordobicie, lejąca się krew oraz powybijane szyby. Naprawdę, ręce opadają gdy się o czymś takim słydszy/ powinieć w tym miejscu trochę o tym napisać lecz jest to chyba temat na osobne opowiadanie. Ale trzeba coś wreszcie z tym kursetem zrobić, przecież w pizdu nie może być tak, że paru chujów potrafi rozpiardolić całą imprezę!/. Na dzień datęk gitarzyscie Instigators Johnny em "wyszło" wiosło.

Następny dzień to koncert w Warszawie w SOS-ie. Tu na powitanie zostałem ochrzczonej jako Ziggy/zaden z Anglików nie był w xx stanie prawidłowo wymówić mojego imienia/ oraz zabity pytaniem "Ziggy, what does it mean in Polish "nie ma"?". Mimo, iż była to impreza, o której wieść rozchodziła się wyłącznie pocztą pantoflową zjawilo się około 100-200 osób, co w takiej sali było akurat. Pierwsi ludzie zjawili się zresztą dosyć wcześnie, bo... już na tydzień przed koncertem! Całość wypadła bardzo dobrze, ze względu na charakter miejsca tak jakby trochę kameralnie. /Tu tak a propos uwaga na przyszłość dla ludzi z Warszawy i okolic - jeżeli uda się pokonać trudności ze sprzętem, to SOS może stać się całkiem fajnym miejscem na regularne koncerty!/. Po zapakowaniu się do wozu pojechalismy na zasłużony odpoczynek do willi w Radości. Tu odbyła się mini-balanga oraz obiadokolacja. Widząc z jakim entuzjazmem John, bębniarz Sink pałaszuje jakieś wątpliwej jakości polskie pierogi z garnażeryjnego doszedłem do wniosku, że mchnia angiósaska to chyba najgorszy syf na świecie.



Poznań, 30.03, klub "Akumulatory". Zaczęło się od ostrego przeważu po drodze, bo za chuja nie mogliśmy dostać ropy do wozu. Kosztowało to sporo czasu i nerwów, ale w końcu dostaliśmy co trzeba. W tym samym czasie ekipa z Poznania srała po gaciach nie wiedząc co się z nami dzieje i czy w ogóle przyjeździemy. Po przybyciu na miejsce Anglików o mało szlag nie trafił gdy się dowiedzieli, że jedyny możliwy nocleg w schronisku młodzieżowym wyniesie 75% tego co dostanę za koncert. Do tego pan kierownik klubu/pies cię jebał komunistyczny chuju w dupę pierdolony/mówi, że on ma w dupie a koncertu nie przedłuż, o siódmiej wyłącza prąd i idzie do domu. W końcu koncert się zaczął. Już na początku wynikła ostra akcja wśród publiki wywołana przez paru chujów wyznających kult gitpogo. Kolesie z Sink się wkurwili, naśluzgali kosztra, zwinęli sprzęt i zesli ze sceny. Był to najbardziej załamujący moment w czasie całej trasy. Jednak potem nastąpiło coś co zupełnie odmiennie całą atmosferę na sali. Część publiki, która chciała bawić się w sposób/ to teraz takie modne słowo/ niekonfrontacyjny, zaczęła głośno domagać się powrotu kapeli na scenę oraz wyrażać swoje opinie o klesiacach, którzy robią bykło. I, o dziwo, to poskutkowało. Sink chciał by dokończyć swój program, atmosfera krącowo się odmienna, a "gitpogowcy" albo się zwyli wyczuwając że nie mają tu nic do roboty/ no, chyba że zaliczenie po ryjach/, albo dali sobie siana z robeniem. Była. Ja przynajmniej już do końca koncertu żadnej akcji nie widziałem. A sam koncert wyraźnie nabrał

QORRYO

rumieńców, zwłaszcza Instigators załapali tej zdrowej atmosfery i zagrali ze szczególnym jajem. Po koncercie udaliśmy się gromadnie na chatę do Patyczaka and Co. Jeden średnio duży pokój zasłany dokładnie materacami, w którym normalnie śpią 3 osoby a tej nocy spało 15. Widząc to Chris, "dyrektor" całej wycieczki, będąc chyba jeszcze pod wrażeniem widna schroniska młodzieżowego powiedział "Cool place".

Następne przedpołudnie upłynęło nam na szukaniu piwa. Nawet koleś z Sink, wszyscy straight edge, też się podłączyli do poszukiwań rozumiejąc jak bardzo jest to nam wszystkim potrzebne. W związku z tym na koncert w pilskim PDK-u oczywiście się spóźniliśmy. Muszę powiedzieć, że miejsce na koncert nieco oryginalne. Widownia zastawiona krzesłami, balkony i wielka, jakby teatralna scena, a do tego garderoby z umywalkami i prysznicami z podłuchem tego co się dzieje na scenie/czyli warunki, o które swętego czasu kol. No łdys bezskutecznie się dopominał. Teatralność miejsca nie stanowiła jednak przeszkody zarówno dla kapeli jak i tej części publiczności, która przyszła na koncert nie żeby siedzieć, ale żeby sobie poskakać. Był to pierwszy koncert, na którym obok Anglików wystąpiła kapela polska, Ustawa o Młodzieży. Podczas ich to właśnie występu jakiś pojeb znowu chciał coś namącić, ktoś tam chciał nastukać Eddy'emu, gitarzysta Sink. Wszystkie skończyło się w miarę spokojnie, ale była to pewna rysa na obrazie całego koncertu, który w sumie był bardzo udany. Wieczorem w miejscu zwanym "Kulturka" zostaliśmy nakarmieni jakimś fajnym wegetariańskim zarcieciem i spędziliśmy kilka godzin, głównie na nieustannym gadaniu. Tu muszę przyznać, iż pierwszy raz byłem w tego typu miejscu i naprawdę byłem pod dużym wrażeniem, zarówno miejsca jak i ludzi. Taki klub to ekstra sprawa, ludzie chcą coś zrobić dla siebie, więc ruszają dupę i organizują. Tak myślę, że Piła już niedługo stanie się ważnym punktem na mapie muzycznej Polski.

1.04, Bytom, kino "Swit". Wyspani jak nigdy ruszyliśmy do Bytomia. W ramach primaaprilisowych niespodzianek złapał nas na radar pan milicjant twierdząc, że 140 km/h to lekka przesada, i na nic zdały się nasze protesty, że przecież to brytyjski wóz a w milach to tylko 80. Kierowca Colie mało nie dostał ataku serca ze śmiechu gdy dowiedział się, że musimy zapłacić całe 2000zł, czyli dla niego to tyle mniej więcej co 3 piwa. Oprócz kapeli angielskich zagrały Ulica, Trybuna brudu oraz Ustawa o Młodzieży, dla której był to ostatni koncert w tym składzie, bo zaraz po nim się rozpadli/z tego co mi wiadomo Petar zebrał już nową ekipę. Koncert był ok, mnie szczególnie przypadła do gustu Ulica, ta ich dziwna muzyka z dziwnymi tekstami. Wszystkie kapela zaprezentowały poziom więcej niż przyzwyczajony, toteż spotykały się z ciepłym przyjęciem ze strony publiczności, która reagowała coraz żywiej w miarę rozwoju koncertu. O tym, że niektórym podobało się odrobinę za bardzo mogą świadczyć dziury, jakie ktoś wyrąbał, a może wygryził?? w murku pod sceną. Well... Po koncercie udaliśmy się na balangę. Zaczęło się od zupy i pierogów/pychał/a potem już tylko zabawa do białego rana. W ramach polsko-brytyjskiej integracji odbył się wspólny trening w stage-divingu, brylowali w nim zwłaszcza Andy i Steve/wokal i bas Instigators/. Trening polegał na tym, że w momencie jakaś osoba usiadła nieopatrznie np. na tapczanie, to reszta z dzikim wrzaskiem na łeb na szyję rzuciła się na nią. Ofiar w ludziach nie było.

Rano udaliśmy się na skromne śniadanko do jedynego chyba otwartego w niedzielę lokalu w Bytomiu. Niechaj strzeli tę jebaną budę! No, nie powiem, lokal miły, kelner skakał wokół nas jak małpa, ale rachunek na 57 tysięcy to już kurwa lekka przesada. Wkrótce po wyjechaniu z Bytomia zaczęły się przeważać z ropy, doścignęliśmy gdzieś pod Olkusz. Foratował nas miejscowy traktorzysta kopsając parę litrów. Jego dzieci przeżyły chyba mały szok, dla których Anglicy byli chyba przybyszami z kosmosu "Tata, co łone tak dziwnie wyglondajom?"

Do "Hot Klubu" w Stalowej Woli przyjechaliśmy ostro spóźnieni, właściwie już po planowanym czasie rozpoczęcia koncertu. Wyobrażam sobie, co musiało przeżyć wać ekipa robiąca koncert. Z około godzinnym poślizgiem zaczęły kapela polskie. Jak było, nie wiem, bo za jęty byłem noszeniem sprzętu, załatwianiem spraw itp. Widziałem jedynie fragment The Corpse, wymiatali z jajem jak to oni, a publiczność podłapała klimat i atmosfera robiła się coraz bardziej przyjemna. Potem wyszedł Sink i zabawa zaczęła się na całego. W jednym tylko momencie trzeba było na chwilę przerwać, że-



by usadzić paru koleśków tłukących się po ryjach. Ale była to dosłownie chwila. Przed sceną totalne pogotowie, skakanie ze sceny w tłum, na scenie też luz i zabawa, koleś z Instigators podśpiewywał sobie razem z Sink. Gdy grali Instigators załawałem, że scena w "Hot Klubie" jest taka mała, co nie pozwalało muzykom na zaprezentowanie w pełni swoich możliwości na scenie, co mieliśmy okazję oglądać np. w Pile czy w Warszawie. Ale i tak zabawa była ekstra, to już był właściwie szal. Oczywiście nie obyło się bez bisów. Był to zdecydowanie najlepszy koncert obu kapel podczas ich trasy w Polsce, był to też chyba najlepszy koncert jaki w życiu widziałem. Po zwinięciu sprzętu udaliśmy się do pobliskiego hotelu pracowniczego ostoji polskiego przemysłu zbrojeniowego, gdzie kto trzeba zadał o parę piw dla nas/dziękuję, Wiesiek/A następnego dnia rano cała ekipa zapakowała się do wozu i po serdecznym pożegnaniu z niżej podpisanym udała się w dalszą trasę, bodajże do Francji.

Myślę, że mimo problemów wśród publiczności, czy też pseudo-publiczności/Warszawa XIX była jedynym miastem gdzie nie było żadnych chujowych akcji/całości należy uznać za imprezę udaną. Tym bardziej, że była to jedna z nielicznych wizyt kapel zagranicznych w naszym kraju. W tym miejscu należą się podziękowania wszystkim ludziom, którzy współuczestniczyli w zorganizowaniu tego przedsięwzięcia. Jest was zbyt wielu, żeby wszystkich was fajny wymienić - piękne dzięki! Fenkys należą się również ludziom z obu kapel, którzy zdecydowali się przyjechać do nas pomimo dość wysokich kosztów takiej eskapady - wizy, obowiązkowa wymiana dewiz, wynajęcie wozu kosztowało ich w sumie prawie dwa tysiące dolarów. Miejmy nadzieję, iż trasa Sink i Instigators zapoczątkuje prawo serii i będzie emy częściej mieli okazję oglądać w Polsce kapela "stamtąd" - wiosenne koncerty No Means No, False Prophets, Victims Family, trasy Soulside i Active Minds zdają się to potwierdzać. Tu trzeba sobie powiedzieć że zależy to w dużej mierze od nas samych, od tego czy będziemy mogli zorganizować dobre miejsca do robienia imprez, czy będziemy w stanie przeciwstawić się bydlu i przemocy na koncertach.

Zbyszek

Andy, Johnny, Chris, Eddy, Paul, Collin, Egghead, Colie, John and Steve - thanx fucking a lot for coming here it was great, really! Hope to see you here soon!

PS. Ostatnie wieści z obozu obu kapel mówią o wydaniu przez Instigators składankowego longa "Invasion", natomiast Sink nagrał w maju materiał na dużą płytę.



QQRYQ 16

CEAUSCHWITZ

To, co dzieje się w Rumunii, przybiera charakter wielkiego zaplanowanego zorganizowanego i zatwierdzonego trzęsienia ziemi. Niebawem 8000 wiosek zostanie po prostu wymazanych z mapy. Prawie 10 milionów osób zostanie deportowanych, wygnanych, pozbawionych własnych korzeni. Projekt ten jest częścią programu "usestymatyzowania" i "racjonalizacji" opracowanego przez sekretarza Ceaucescu. Jest to plan, który odzwierciedla jego dążenia do zlikwidowania wszystkich śladów przeszłości Rumunii, do wymazania z jej dziejów całej kultury, tradycji, do napisania na nowo historii tego kraju i przygotowania w ten sposób drogi dla "nowego człowieka". Nicolae Ceaucescu zniszczył już najpiękniejszą część bukareszteńskiego starego miasta. Za rok nie będzie

już śladu po tej części miasta, którą Rumuni nazywali "małym Paryżem". Wszystkim dużym miastom w Rumunii grozi ten sam los. A dzisiaj 8000 wiosek z ogólnej liczby 13000 skazanych jest na "usestymatyzowanie". Z punktu widzenia dziedzictwa-humanistycznego, społecznego, historycznego i środowiskowego-oznacza to prawdziwą klęskę. W ostatnich miesiącach zniszczono już 10 wiosek. W większości wypadków mieszkańcy zostali zawiadomieni o tych planach wieczorem w przeddzień przyjazdu spychaczy-mieli czas wyłącznie na spakowanie rzeczy osobistych.

Wszystko zostało zrównane z ziemią. Za oficjalnym wytworzeniem tej akcji-odzyskanie 3,3% ziem uprawnych-kryje się prawdziwe ludobójstwo kultury. Drzewa, kościoły, szkoły, budynki mieszkalne, zabudowania historyczne, cmentarze-wszystko ma zniknąć z powierzchni ziemi.

W większości są to kilkusietletnie wioski, noszą ślady kolejnych najazdów, posiadają liczne zabytki architektury barokowej, często pokryte freskami. Jutro już ich nie będzie, a z nimi zniknie całe europejskie dziedzictwo! Mieszkańcy zostaną przeniesieni do jednego z 545 "ośrodków rolniczo-przemysłowych", gdzie będą zmuszeni do zamieszkania w olbrzymich domach zbudowanych z prefabrykatów. 545 ośrodków dla 10 milionów osób? Przecież to będą prawdziwe miasta 20-tysięczne, gdzie zostaną unicestwione pradawne obyczaje, życie społeczne, rytm życia.

Według "Lettre Radicale". Pozdrawiamy Partię Radykalną!

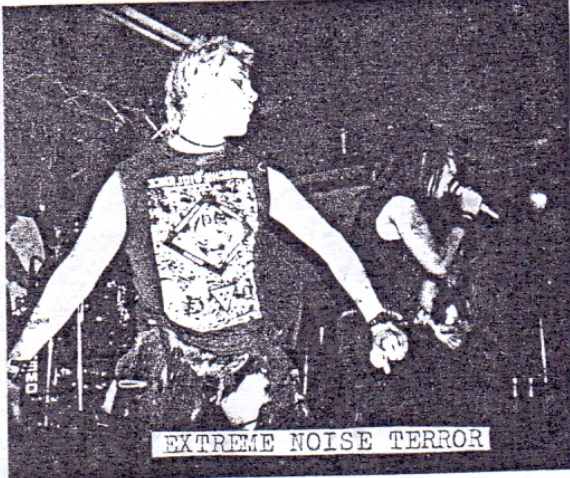
QQRYQ 17

WOJNA TOTALNA

I stało się! Ludziom znudziło się słuchanie zwykłego hardcore, który stał się dla nich zbyt wolny i żagodny, no i postanowili wymyślić coś nowego. I tak powstała NAPALM DEATH, kapela, która liczy sobie już kilka lat, i narazie zaczyna być popularna. Niektórzy być może (na pewno) powieją, że taki żomot to idiotyzm, że nie słychać ekstów, że nie ma potrzeby żeby grać tak szybko. Ożliwe. Jeśli chodzi o szybkość - od czasu gdy ktoś wymyślił rock n rolla gra się go coraz szybciej i nikogo to nie dziwi. Jest to zjawisko naturalne i powszechne w punku, hardcore, metalu i chyba we wszystkich innych rodzajach muzyki "młodzieżowej". Skoro gra się coraz szybciej, dlaczego nie zagrać tak szybko jak to robi NAPALM DEATH podobne kapela? A co do tekstów, to można sięgnąć po wkładkę płyty i sobie przeczytać, choć akurat z tym mogą być u nas problemy.

NAPALM DEATH to w tej chwili najważniejsza i najsłynniejsza kapela grająca total. Właśnie N.D. rozpoczęli wyścig, którego obecnie jesteśmy świadkami: Hasłem do boju było wydanie longa "Scum" - płyty zawierającej 28 wariackich utworów, z których najkrótszy "You suffer" trwa około sekundy. Inne są na szczęście nieco dłuższe i w rezultacie płyta trwa prawie 40 minut. Materiał jest na niej złożony w sposób chronologiczny od utworów najstarszych do najnowszych. Momentami płyta ta przypomina nagrania grupy LARM - również krótkie, "poszarpane" utwory, z tym, że NAPALM DEATH gra szybciej, a w związku z tym ich mocniejszym, "metalowym" brzmieniem jest to o wiele większy czad. Po nagraniu tej płyty chłopcy doszli do wniosku, że rają chyba... zbyt żagodnie, bo nagrali drugą płytę - "From Enslavement To Obliviation", która jest jeszcze ostrzejsza od pierwszej, chociaż jest od niej nieco wolniejsza i zawiera tylko 20 ompozycji.

Nie wszyscy pewnie wiedzą, że NAPALM DEATH, tak



jak zresztą sporo kapel w Wielkiej Brytanii ma za obą udział w audycji Johna Peela, czego wynikiem są kasety "The Peel Session" oraz "The Peel Session II". Pierwsza z nich wyszła również na krążku - jest to najszybsza i najostrejsza pozycja w dyskografii kapeli. Ostatnio wyszła również kasetka zawierająca stare numery NAPALM DEATH, zrealizowane jeszcze w dwójkę, na początku działalności.

Kapele związane z NAPALM DEATH to przede wszystkim UNSEEN TERROR, CARCASS i EXTREME NOISE TERROR. UNSEEN TERROR to trio grające muzykę zbliżoną do lokoanał NAPALM DEATH, choć nieco wolniejsza i żagodniejsza. Dyskografia tej kapeli to LP "The Human Error", zawierający 20 numerów, "The Peel Session" oraz kasetka demo.

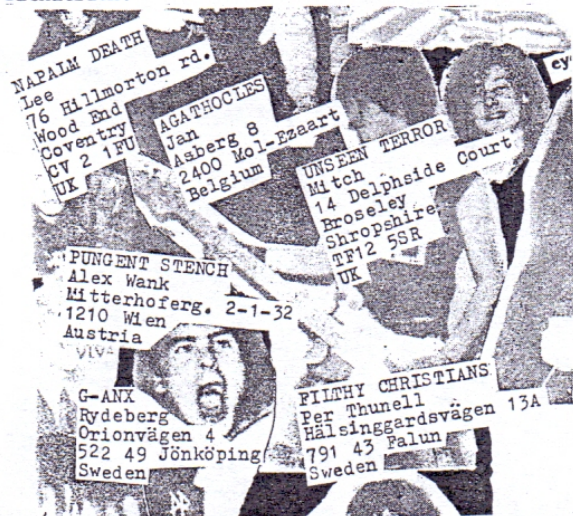
CARCASS tworzy bardziej rozbudowane kompozycje, lecz szybkie, lecz przypominające bardziej austriacką kapelę PUNGENT STENCH, która grała u nas w ubiegłym roku.

I ostatnia i według mnie najlepsza z nich kapela - EXTREME NOISE TERROR. Ich muzyka - mimo iż oczywiście wolniejsza od NAPALM DEATH, jest tak samo dynamiczna i wprost niesamowicie czadowa. Dyskografia - demo z '86 roku (o innych brak danych), "The Peel Session" na kasecie i na krążku, split EP wydany wspólnie z CHAOS U.K. i LP "Holocaust in your head".

Poza tymi formacjami powstało wiele innych, tworzących podobną muzykę, kapel. Są to np. AGATHOCLES z Belgii, G-ANX i FILTHY CHRISTIANS ze Szwecji, czy wymieniony już austriacki PUNGENT STENCH.

Rzygoś

A tu kilka adresów do bojowników muzykowania na siekierach:



makhnovcina

Założę się, że nie więcej niż 10 osób w Polsce słyszało tę kapelę. A szkoda, bo choć nie szukają szybkością, to ich muzyka bez wątpienia będzie się podobać zwolennikom czadu. Oprócz HC w ich kawałkach można się też dosłuchać elementów metalu i tradycyjnego rock n rolla. MAKHNOVCINA to młodzież anarchole (jak sama nazwa wskazuje) z Turynu, gdzie narodziło się już sporo ciekawych HC bandów, znanych nie tylko na włoskiej scenie. Spaghetti-Mahnowcy przymierzali się do przyjazdu na tegoroczny "Hyde-Park". Niestety nic z tych planów nie wyszło jak na razie (za to ujrzymy ich kolegów z Rzymu - ATTRITO), ale szycją się na przyszły rok. QRRYQ tapes pod koniec bieżącego roku prawdopodobnie wyda kasetę MAKHNOVCINY. Na nasze pytania odpowiada wokal-Carlo.



QRRYQ: Dlaczego nazwaliście się MAKHNOVCINA? Co wiecie o ruchu Machny?

CARLO: Nazwaliśmy się MAKHNOVCINA w pośpiechu, na kilka dni przed naszym pierwszym koncertem (na festiwalu anti-apartheid w kwietniu '88). To było niezłe jajo, musieliśmy dać naszą nazwę na plakaty i ulotki i nagle zauważyliśmy, że nie mamy jeszcze nazwy! Wybraliśmy tę, bo zaczęliśmy grać w październiku '87 w rocznicę narodzin ruchu Machny



na Ukrainie. Machnowcy walczyli o samorządność ukraińskich chłopów i byli zmuszeni bić się nie tylko z kontrewolucjonistami, ale również z Armią Czerwoną. Nie chcieli się poddać nowemu bolszewickiemu państwu i za to zostali zlikwidowani. Sami doświadczyli prawdy, którą mieli napisaną jako hasło na swoich czarnych sztandarach: "Władza to trucizna". Nie zapomnimy o tym.

Q: Jak się zeszliście?

C: Dario (bas), Umberto (git.) i Elmer (perk.) grali przez rok w kapeli thrash metalowej. Ja przyłączyłem się kiedy już zmienili styl muzyki. Końcowy rezultat naszej przyjaźni, idei, planów, wspólnego grania, śpiewania, palenia i picia to MA-KHNOVCINA!

Q: Jak dotąd wydaliście tylko jedno demo. Czy jesteście z niego zadowoleni? Ile egzemplarzy sprzedaliście?

C: Tak do końca nie jesteśmy usatysfakcjonowani, wzdawaliśmy w to kupę szmalu. Nagrania mają trochę mankamentów. Chyba na początek lepiej było wydać kasetę z koncertu. W sumie jednak wydanie tego demo było czymś dobrym, czymś twórczym. We włoskich jak dotąd sprzedaliśmy ponad 200 egzemplarzy. Będziemy je też rozprowadzać w Wielkiej Brytanii przez kumpli z PERJURY, a wszystkie zyski mają



na rzecz Animal Liberation Front.

Wasza muzyka jest pod drobnymi wpływami metalu. Czy słuchacie dużo tego rodzaju muzyki?

C: Tak, jest trochę metalowych wpływów, szczególnie ze strony gitarzysty-Umberto. Słuchamy trochę thrash metalu, ale również dużo innych rzeczy, oprócz HC punk również folk, blues, reggae. Osobiście wolę słuchać włączonej pralki niż niektórych kapel metalowych wyjącających o szatanie, pierdoleniu, itd., lub zachowujących się jak gwiazdy z Hollywoodu.

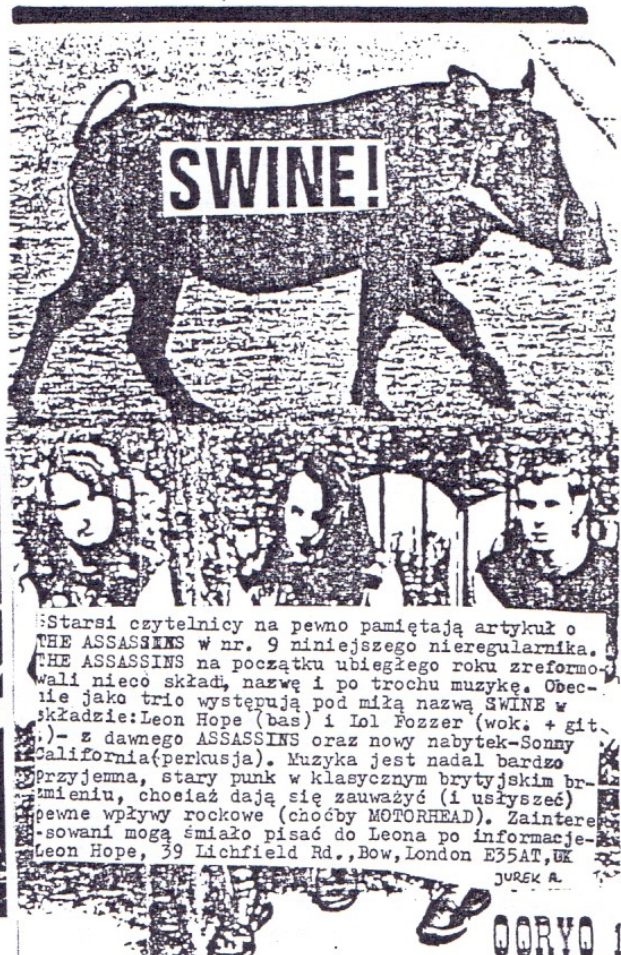
Q: Co z miejscami do grania w Turynie? Czy jest u was takie miejsce jak na przykład "Virus" w Mediolanie?

C: W Turynie jest taki squat. Nazywa się "El Paso". Graliśmy tam 3 razy i zawsze było OK. Często tam ходzimy. To jest jedyne miejsce w Turynie gdzie można zobaczyć dobry koncert bez płacenia kupy szmalu za wstęp i bez legitymacji członkowskiej. Jest to stary budynek, kiedyś mieściło się tam przedszkole. Anarcho-punk squatują go od końca 1987. Oczywiście oprócz koncertów organizowane są tam różne inne imprezy.

Q: Jakie jest twoje zdanie o obecnej sytuacji na włoskiej scenie HC?

C: Nie jest źle, ponieważ jest wielu ludzi tworzących alternatywny krąg, który stale rozwija produkcję i dystrybucję płyt, kaset, zine'ów i organizację koncertów. Jednak są również mali ("alternatywni") menadżerowie i kapele (jak NEGAZIONE) żądające po 1.500.000 lirów (chuj wie czy to dużo, czy mało-red.) za każdy koncert. W każdym razie wydaje mi się, że włoska scena HC będzie się rozwijać, jeśli będzie popierała dobre kapele, z dobrymi intencjami..., jak my na przykład-haha! Pozdrowienia dla punxów w Polsce!

kontakt: Carlo Decanale, Cas. Post. 144, 10064 Fineroło (To), Italia



Starsi czytelnicy na pewno pamiętają artykuł o THE ASSASSINS w nr. 9 niniejszego nieregularnika. THE ASSASSINS na początku ubiegłego roku zreformowali nieco skład, nazwę i po trochu muzykę. Obecnie jako trio występują pod miłą nazwą SWINE w składzie: Leon Hope (bas) i Lol Fozzer (wok. + git.) - z dawnego ASSASSINS oraz nowy nabytek-Sonny California(perkusja). Muzyka jest nadal bardzo przyjemna, stary punk w klasycznym brytyjskim brzmieniu, chociaż dają się zauważyć (i usłyszeć) pewne wpływy rockowe (choćby MOTORHEAD). Zainteresowani mogą śmiało pisać do Leona po informację: Leon Hope, 39 Lichfield Rd., Bow, London E35AT, UK

JUREK A.

QORYO 1

MYKEL BOARD

Mykel Board - jedna z czołowych postaci światowej sceny punkowej. Jego kolumny w "Maximum Rock n' Roll" wzbudzają sporo emocji i kontrowersji. Wokalista ARTLESS - kapeli znanej z mocnego hardcore i odjazdowego brzmienia. Założyciel stowarzyszenia "Świat za darmo". Nowojorczyk z krwi i kości, rwo zainteresowany życiem swojego miasta. Wydawca składek "World Class Punk". Jajarz i ekscentryk. Według niektórych Mykel Board to Woody Allen punk rocka.

wiad przeprowadzono korespondencyjnie w marcu 89



QRQ: Twoje pierwsze zetknięcie się z punk rockem?

YKEL: W 1974 byłem na koncercie NEW YORK DOLLS. Wszyscy nie ubierali się już jak kobiety i nie wiedziałem dlaczego. Zapytałem się ich - "Co się z wami dzieje?". Odpowiedzieli - "Nie wiesz, że glitter rock umarł? Teraz jest punk rock!".

: Co z ARTLESS? Czy dalej istnieje?

: Oficjalnie się nie rozpadliśmy, ale nie gramy już razem. Każdy ma swoje sprawy.

: Czy mógłbyś powiedzieć nam kilka słów o scenie Nowym Jorku?

: Składa się z mnóstwa różnych scen. Jest scena straight-edge hardcore skinhead, scena Lower East cumrock (śnieciarski rock), scena arty noisecore czy też scena deathrockowa. Oczywiście są też inne rzeczy, o których trudno mi coś powiedzieć jak jazz).

: Lubisz życie w Nowym Jorku?

: Kocham Nowy Jork, ale nie mogę tu siedzieć zbyt długo. To ciężkie miejsce do życia. Życie jest tu podniecające, ale ciągle coś się dzieje i nigdy nie możesz być sam.

: Jak działa "Świat za darmo"? Już chyba 3 lata inęży od czasu gdy się tym zajmiesz.

M: Jest całkiem niezłe, mamy setki członków w około dwudziestu krajów. Dla tych, którzy nie wiedzą, "Świat za darmo" jest organizacją, której członkowie mogą wzajemnie u siebie nieszkać, podróżując gdziekolwiek po świecie. W Polsce jest największa grupa członków "Świata za darmo" w Europie Wschodniej, tak dużo, że nie stać mnie już na wydawanie wam darmowych legitymacji. Nowi chętni z Polski będą oczywiście przyjąć, ale muszą płacić jak każdy inny. Wiem, że ciężko jest u was z dolarami, ale mogą też przyjmować rzeczy, które można sprzedać. Ten kraj jest wypełniony głupimi Amerykanami, którzy kupują głupie rzeczy. Na przykład kolekcjonerzy chcą mieć tę samą płytę z 20 różnych krajów, więc z powodzeniem mogę tu sprzedawać różne wydania Beatlesów, lub Elvisa Presleya, a nawet pocztówki dźwiękowe z anglosaskimi kapelami. Oczywiście nie mogą znieść tego gówna, ale poprzez sprzedaż tego mogą opłacić wydawanie katalogu "Świata za darmo".

Q: Co myślisz o "Maximum Rock n' Roll"? Czy dostajesz dużo krytycznych lub nienawistnych listów w związku z twoimi wypowiedziami na ich kanach?

M: Wydaje mi się, że MRR stało się lepsze od czasu zwiększenia objętości. Nie przepadam za ich poglądami politycznymi, ale większość ludzi, którzy przy tym pracują to moi przyjaciele. Oni dostają mnóstwo nienawistnej korespondencji z powodu mojej kolumny. Ja nie otrzymuję jej tak dużo, tu w Nowym Jorku. Większość ludzi, którzy do mnie piszą zgadza się ze mną, lub po prostu chcą zobaczyć im coś załatwić.

Q: Czy jesteś dumny z tego, że jesteś Amerykaninem?

M: Jeszcze jak! Oczywiście nienawidzę rządów, tak samo jak facet z następnego pytania, ale według mnie nie o to chodzi. Ameryka to sen i kultura. Myślę, że amerykańska kultura jest najbardziej podniecająca na świecie. Nie jest postawiona na piedestale, to naprawdę kultura ludowa. Rock n' Roll to Ameryka, a nie George Bush.

Q: Jakie jest twoje zdanie na temat procesu Biały?

M: Przykro mi, że go wtedy aresztowano, ale pod pewnym względem była to dobra rzecz. Wielu lewicowców w USA przed tym wydarzeniem zaczynało popierać cenzurę - szczególnie przeciwko rzeczom związanym z seksem. Kiedy właśnie jeden z nich został aresztowany z tego powodu, to na pewno ich to zmusiło do myślenia.

Q: Czy według ciebie Kaczor Donald ma kutasa?

M: Nie wiem. Nigdy nie próbowałem się z nim pieprzyć. Jeszcze by mi dał w zęby swoją opierzoną łapę.

Q: Czy pamiętasz cokolwiek ze swojego pobytu w Polsce? Może znów się tu wybierasz?

M: To był wspaniały czas!! Występowałem z TILT'em i KANAŁ'em na pierwszym Festiwalu Nowej Fali w Kołobrzegu w 1980!! Warszawa jest jednym z moich najbardziej ulubionych miast na świecie. Chciałbym jeszcze raz przyjechać, ale teraz wybieram się do Japonii. Chcę odwiedzić kraj gdzie wszystko jest mojego wzrostu.

Blisze informacje o "World For Free" - Mykel Board, PO Box 138, Prince St. Station, New York NY 100123, USA





GAZETY BY PIETIA

"Żaden"

Fanzine dość ciekawy, choć może nieco przegadany. Przede wszystkim publicystyka na temat "sceny" (dokopują wszystkim). Poza tym znowu Bakunin, drążni mnie już to odgrzebywanie XIX-wiecznych trupów rewolucyjnych; Andrzej Brzozowy, ul. Armii Czerwonej 60A m16, 58-302 Wałbrzych

"Antena Krzyku" nr6

Jak zwykle jest git. Dużo różnych rzeczy-artykuły, listy, wywiady (m.in. z "papieżem anarchizmu" Janem P. Waluszką), recenzje, ogłoszenia. Z grafiką trochę gorzej niż w poprzednim numerze, ale za to jest ekstra plakat na ostatniej stronie. Arek Marczyński, skr. poczt. 1811,50-385 Wrocław46

"Linie" nr9

To organ prasowy ludzi z JOANNY MAKABRESKU (mieli wywiad w poprzednim "Qqryq"). Jak zwykle bardzo ciękawa grafika i kolaże (to już plastyka, a nie żadne obskurne wycinanki). W tym numerze więcej prozy i publicystyki kosztem poezji. Zastanawiająca jest obsesja seksualna autorów, co chwilę zna-jdujemy coś o ciupcianiu, a na okładce vagina. Poza tym jest tam wywiad ze mną, więc warto "Linie" przeczytać (ha,ha,ha!). Marek Karczerowicz, ul. Pastoła 25 m62,01-107 W-wa

"Kulturka Press" nr1

W pełni udany start pilskiej załogi na polu wydaw-niczym. Fajna grafika, niejednokrotnie dość zgrzy-łiwa. W ogóle rzadko się zdarza żeby jakiś zine już od pierwszego numeru miał dobry technicznie. Publicystyka obraca się głównie wokół spraw zwią-zanych z kontrkulturą. Jest też trochę o prawach zwierząt, cenzurze i innych sprawach tego świata. Z kapel jest o ATAVISTIC, BAD BRAINS, hardcore ach z Australii. Są też 4 teksty M.D.C. Tomasz Biczowski, ul. Roosevelta 58 m7,64-920 Piła

"Szajba" nr6

Ziggy wali z grubej rury. Zine jest może trochę za bardzo przegadany, ale za to każdy młody anar-chol będzie go czytał z wypiekami na twarzy. Dużo ciekawych informacji i cytatów (głównie Bakunin) z zakresu anarchizmu. W kontekście ironicznym ma-my też cytaty z Lenina (widać wyraźnie jak teoria mija się z praktyką). Sporo adresów do Międzynarod-owości Anarchistycznej; Andrzej Ziggy Tokarski, ul. Wolności 17 m1,67-120 Koźuchów

"Anfall" nr4

Jak na czwarty numer, to mogłoby być lepiej. Draz-ni uboga szata graficzna i niestaranność wykona-nia. Treściowo trochę lepiej-recenzje imprez, in-formacje o nowych kapelach z Rzeszowa, itd. Jak ktoś lubi CURE, to może sobie poczytać kilka ich tekstów. Piotr F., ul. Pusta 35 m11,21-500 Biała Podlaska

płyty

Z-Zbyszek S-Stasiek P-Pietia

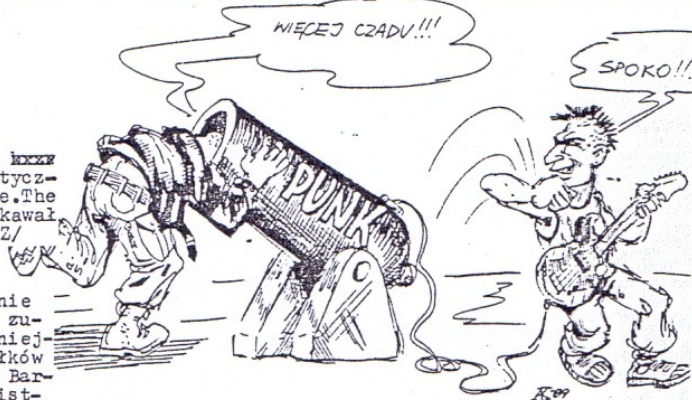
KINA/THE SPHERE "Come tu mi vuoi" 7sp
Składankowy singiel dwóch kapel włoskich. Kina ~~xxxxx~~ brzmi tu rzeczywiście jak Dylan - gitara akustyczna + wokale. Jak dla mnie trochę za pompatyczne. The Sphere prezentuje się ze skocznym, melodyjnym kawałkiem, łatwo wpadającym w ucho. Przeboj, czy co? /Z/

ANTI-SYSTEM "A Look at Life" 12EP
Jako cichy wielbiciel tej zajebistej kapeli nie zawiodłem się na tej płycie, mimo iż jest to zupełnie coś odmiennego od ich longa. Pięć wolniejszych, długich i trochę zmetalizowanych kawałków powinno zadowolić nawet przeciwników metalu. Bardzo dobre teksty, a szczególnie "Leather, Bristles, Studs and Ignorance", który polecam wielu za-rogantom w PR-u. Jest to niestety ostatni krą-żek tej kapeli. (S)

NUCLEAR DEVICE "Western Electric" LP
Uwaga!!! Ta płyta może co poniektórych wyrwać z butów (mnie akurat wyrwała z kapci). Nie jest to ani HC ani thrash tylko bardzo chwytliwe ska/reggae dobrze wspierane przez saksofon i inne trąby jerychońskie. Teksty niestety tylko po francusku. Jest to naprawdę jedna z najciekawszych francuskich grup jakie ostatnio słyszałem. (S)

INSTIGATORS "Shockgun" LP
INSTIGATORS to jedna z tych kapel, które na koncercie wypadają o niebo lepiej niż na płycie (na szczęście mieliśmy okazję się o tym przekonać). Mimo to po kilku przesłuchaniach naprawdę polubiłem ten krążek. Określiłbym to jako nieco nostalgiczny, ale żywy i melodyjny HC z wpływami rockowymi. Nie jest to płyta na punkcie której można oszaleć, ale słucha się jej z przyjemnością. (P)

KUD IDIJOTI "Hoćemo cenzuru" 7ep
Tytuł niezły, pasuje do naszej rzeczywistości. Melodyjny punk rock, grany dość lekko, wyczuwa się duże poczucie humoru. Dawno nie słyszałem nic z Jugosławii, więc ta płytka brzmi dla mnie bardzo świeżo. /Z/



HEIMAT IOS "Negative Mental Obsession" EP
Ten singiel polecam wszystkim miłośnikom dobre-go HC. Cztery solidne, bardzo szybkie (ale bez próby osiągnięcia prędkości światła), melodyjne ka-wałki-bez grama metalu. Tym razem wokalista ogr-aniczył się do śpiewania tylko w jednym języku (angielskim). Tekstowo (i muzycznie) najlepszy jest tu kawałek "Negative Mental Obsession", ale nas to nie dotyczy, bo jak na razie nie grozi nam moda na straight edge. (S)

ORIGINAL DISEASE EP
Jest to debiutancka epka tej francuskiej kapeli i jak na debiut całkiem niezła. Nie jest to ani sz-ybki ani wolny HC z leciutko metalową gitarą. Sza-bą stroną jest brak mocnego brzmienia. Teksty są niezłe napisane, a poza tym należałoby wspomnieć o ciekawej okładce. (S)

THE REST OF THE BOYS "Days weeks and years" LP
Myslałem, że to zachodnio-niemieckie trio już od po-nad roku nie istnieje, a tu proszę, wydali longa i objechali w trasie pół Europy. Muzyka zawarta na tym krążku to dziesięć utworów utrzymanych w st-ylu punkowo-nowofalowym, coś w rodzaju nastrojowego punk rocka. Do tego teksty "nie-walczące", a raczej bardziej osobiste, refleksyjne, ale bez smutów. Całość nie dla ortodoksyjnych czadersów, ale ja słucham tej płyty z dużą przyjemnością. /Z/

QQRYYQ :

DEAR FREAKS

NO FX "Liberal Animation" lp

"Dziwni koleisie" usłyszałem niedawno o nich. I rzeczywiście, płyta ta wywołała u mnie mieszane uczucia. Muzycznie jest to bez wątpienia jedna z najlepszych produkcji amerykańskich w ostatnim czasie. Osoby hardcore, grane na luzie, zróżnicowany, z elementami pastiszu, czyli w sumie nudzić się przy tym nie można. Teksty natomiast...nie za bardzo mi stykają. Jak sugeruje sam tytuł płyty, część z nich to astrywegetariańskie kawałki, inne traktują o rzeczach poważnych, a jeszcze inne to po prostu o dupie Mary. Przy tym napisane są jak dla mnie w sposób za przymitywny, po najmniejszej linii oporu. Całość sprawa wrażenie pewnego dysonansu pomiędzy jakością, czy też poziomem muzyki i tekstów. /Z/

MINOR THREAT "Live at Buff Hall" 7ep

Koncertowa epka kapeli, której przedstawić nikomu chyba nie trzeba. Siedem numerów znanych ze studyjnych płyt zespołu, tutaj okraszonych smaczkiem gorącej koncertowej atmosfery. Jakość nie jest rewelacyjna, no ale.../Z/

ATTITUDE "Kein Schlaf Bis Deutschland" 12EP

Nie sugerujcie się tytułem. ATTITUDE to kapela amerykańska (absolutnie); Płyta króciutka, ale za to wyrazista jak żadna. Jest to wspaniała fuzja HC i metalu, która moim zdaniem bije na głowę wszystko co dotychczas zrobiono w gatunku crossover. Dawno już nie słyszałem takiego natężenia czadu (choć zapewne zwolennicy kapel "napalmowych" pewnie się ze mną nie zgodzą). Oczywiście, jak przystało na kapelę z USA, kawałki są świetnie zagrane i nagrane. (P)

SPERMBIRDS "Nothing Is Easy" LP

Drugi i niestety ostatni long tej nieistniejącej już RPN-owskiej kapeli z amerykańskim wokalistą (ex-SOCIAL UNREST). To co cechuje SPERMBIRDS to kapitalne połączenie szybkości i melodyjności. Efekt znakomity, szczególnie na koncertowej stronie krążka (pierwsza strona to studio). Zaskakująca jest ta lekkość, a jednocześnie 100%-owa hardcore owa moc i siła. Kiedy się to słyszy, to chce się wyć z radości i skakać pod sufit. (P)

YOUTH OF TODAY "We're not in this alone" lp

Hardcore zza oceanu w najlepszym wydaniu. Bardziej oszczędnie, piekielnie szybko/ale podkreślam, to nie jest to hrash ani żadna młocka bez sensu/agresywna, a przy tym melodyjny. Teksty trochę o straight edge, trochę o wegetarianizmie; nie wyłapałem nic o Hari Krishnie a podobno koleisie mają zajoba na tym punkcie. Zresztą dokładnie ich nie zrozumiałem, cholernie ciężko jest się w nie wczytać, a wokalista Ray 2 Day śpiewa tak szybko i do tego chyba w slangu, że nic prawie nie mogłem zrozumieć, poza słowem "fuck" w różnych odmianach. A podobno straight edge to także jest "don't przeklinać". /Z/

THE FUCKIN' WORLD EP

Być może wielu z was gdy usłyszycie tę kapelę nie uwierzycie, że pochodzi ona z Finlandii. FUCKIN' WORLD prezentuje coś zupełnie odmiennego od większości fińskich kapel. 2 melodyjne kawałki a la 77 łatwo wpadają w ucho i chociaż ogólnie rzecz biorąc nie jest to bardzo oryginalne, to naprawdę przyjemnie posłuchać. (S)

COSMIC WURST EP

Idy pierwszy raz zobaczyłem i usłyszałem ten krążek nie byłem pewny czy jest to francuska kapela. Mam wrażenie, że ci goście chcą być tak amerykańscy we wszystkim jak jest to tylko możliwe. Muzyka to średnio szybki melodyjny HC punk. Z trzech kawałków wpadł mi w ucho tylko jeden. (S)

It really disgusts me to write anything in english as I am fuckin' tired now, after putting this issue out. It was a lot of work. Never mind if I commit any gramatical errors; who cares?

How are things in Poland?
Some things really changed, some seem to be changed (but they didn't change at all) and some things are still like concrete bondages. Few weeks ago we had elections which were first time joined by different political forces. All Poland got covered with posters of different funny guys, they also were standing on the streets and screaming about their programmes. It was like in theatre or in cinema. Communist party totally lost, "Solidarity" totally won. What's next? Who knows? This situation is so bloody complicated, it's hard to explain it.

If we talk about politics I suppose you are interested in anarchist movement. In fact I am not anarchist (so I have no duty to put adjective "fuckin'" before every word connected with the state, ha, ha, ha!), but most of anarcho-actions here seem to be really good, so why not protect them? Last months we had a lot of actions mostly against soviet military presence in Poland, new project of law about abortion (every woman who does abortion might be imprisoned for 3 years), oppresions in Czechoslovakia and really important to mention-protest against genocide in China. There was a hunger strike in front of China's embassy in Warsaw and demonstration with about 15 000 people.

What about the scene? Well, it's growing, more bands, more zines, more gigs, but there are still tons of problems like places to play, meet, do recordings, print zines or copy tapes. Time is right to do a lot of positive things and we hope next months will bring improvement of situation. There was a gathering of people who are active on punk scene and we decided to create an agency, which will be about to help us with distribution, printing and gigs. We will also make a zine in english and try to sell it on the West.

As for bands, DEZERTER returned from their exciting tour in France and West Germany. Their 2nd polish LP will be out soon. TRYBUNA BRUKU, who are also involved in "Qqryq" industry, played in West Berlin. NADZÓR-thrashers from Oświęcim (whom you know as Auschwitz) splitted off, because of military service. There are some new good HC bands like ULICA, CHAOS, H.C.P., OD JUTRA. One of most interesting newcomers is BUSH DOCTOR, they play excellent mixture of rap, reggae and punk with political lyrics.

Something really moved with gigs of foreign bands in Poland. Since the beginning of year we saw INSTIGATORS and SINK (their tour we did), NOMEANS-NO, SOULSIDE, FALSE PROPHETS, VICTIMS FAMILY, SNUFF, ACTIVE MINDS. By the way "MLP" ("Freedom and Peace" movement) thanks ACTIVE MINDS for donation of 100.000 zł. Most active with managing these gigs and tours is Arek ("Antena Krzyku" zine).

OK, that's all for now. You can't enjoy this excellent zine too much, but that's only your fault of being so ignorant about "szcśwzszczzzzbrzwzcz" language.

yours

Pietia





OD JUTRA

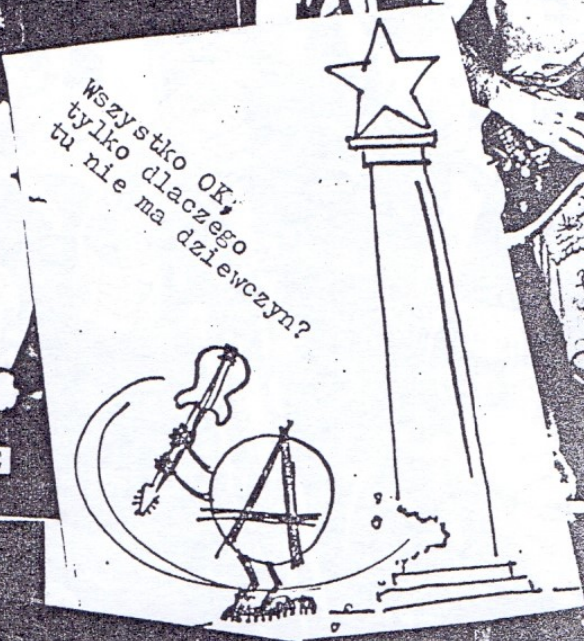


H.C.P.

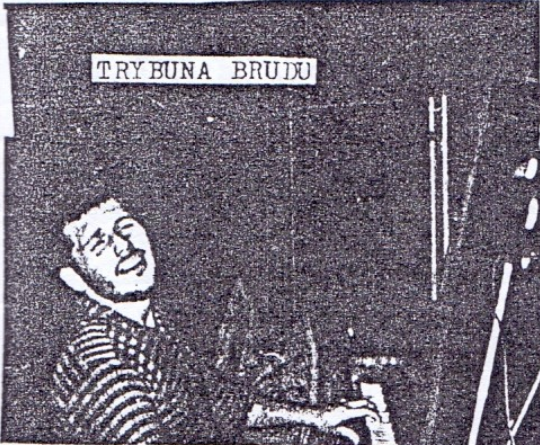
Kom



THE CORPSE



Wszystko OK,
tylko dlaczego
tu nie ma dziewczyn?



TRYBUNA BRUDU



DEZERTER



BUSH DOCTOR



KOMPANIA KARNA



NADZÓR

